PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 23 (1031) | ŚRODA, DNIA 20 MARCA 1935 ROKU. | ROK XV

Cracovia remisuje w Berlinie

Zwycięstwa Doroby i Chmielewskiego

Zehetmayer i Mayer pokonani przez warszawianina. Łodzianin bije kolejno Steina i Bernloehra

Rekordowe skoki i zwycięstwa St. Marusarza w Jugosławji

Piłka nożna: Niemcy -- Francja 3:1, Czechosłowacja -- Szwajcarja 3:1

PRAGA, 17. 3. Tel. wł. W ramach rozgrywek o puhar Europy spotkały się na boisku Sparty wobec 28.000 widzów reprezentacje Czechosłowacji i Szwajcarji. Czesi zwyciężyli 3:1 (2:0), przedewszystkiem dzięki zdecydowanej grze ataku. Wygrali coprawda zasłużenie, ale w stosunku zbyt wysokim, bowiem po pauzie Szwajcarzy byli przeciwnkiem równorzędnym. Bramki zdobyli: Horak i Nejedly (dwie), dla Szwajcarji Boesch.

W puharze Europy nic się nie zmieniło. Prowadzą Włochy 5 gier 8 pkt., przed Węgrami 4 gry, 5 pkt., Austrją 4 gry, 5 pkt., Czechosłowacją 5 gier, 5 pkt., Szwajcarją 6 gier, 1 punkt.

PARYŻ, 17.3. — Tel. wł. — Trzeci mecz międzypaństwowy Francja — Niemcy, przyniósł wreszcie upragnione pierwsze zwycięstwo Niemcom w stosunku 3:1 (1:0). Na wyprzedanym stadjonie „parku książąt" wobec 45.000 widzów, Niemcy zademonstrowali grę bardzo dobrą, zarówno taktycznie jak i technicznie. Niemcy, wiedząc, że Francja jest nader groźna w ataku, od początku kryli pieczołowicie przeciwnika, nie trzymając się systemu „W". Dopiero przy stanie 2:0 popuścili cugli, przeszli do generalnej ofensywy, ale gdy okazało się, że Francuzi z właściwym sobie impetem, momentalnie to wyzyskują, zacieśnili znowu swoja defenzywę.

W drużynie niemieckiej nie było słabych punktów. Jacob doskonale zastąpił w bramce Buchloha, choć zawinił jedną bramkę, wybijając piłkę za słabo w pole. Obrońcy bez zarzutu, przyczem Janes górował nad Buschem grą głową. W pomocy blado wypadł początkowo Zieliński. Punkt ciężkości ataku leżał w skrzydłach. Kobierski świetnie rozumiał się z Sifflingiem. Conen nie strzelił coprawda żadnej bramki, ale był znakomitym kierownikiem napadu. Pozycja prawego łącznika nie odpowiadała Hohmannowi, ale nadrabiał to pracowitością. Lehner powoli się rozgrywał i wkońcu doszedł do doskonałej formy. U Francuzów zawiódł atak, w którym lewy łącznik Duhart uratował honor drużyny, wykorzystując główką błąd Jacoba. Doskonała była obrona, a zwłaszcza bramkarz i kapitan drużyny Thepot.

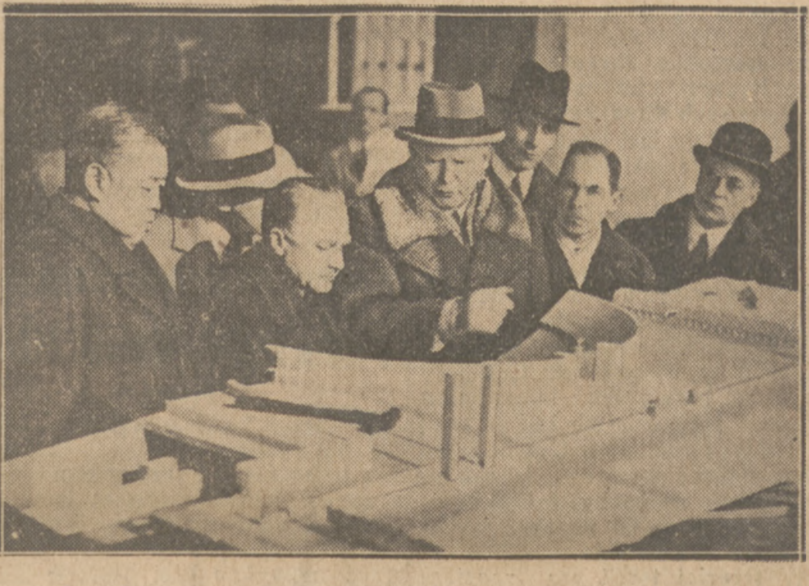
Francuzi od początku silnie atakują głównie zapomocą swego prawego skrzydła, Astona, którego strzały paruje jednak Jacob. Atak niemiecki wreszcie dochodzi do siebie i od tej chwili sytuacje zmieniają się co chwila. W 35-ej minucie Kobierski podaje piłkę do Conena, który wystawia ją Lehnerowi, a Bawarczyk strzela z 6 metrów.

W drugiej połowie Francuzi przypuszczają huraganowy atak, który przerywa nagle bramka Niemców. Conen przebija się wraz z Kobierskim, podaje lewoskrzydłowemu, który strzela płasko i nieuchronnie.

Po 15 minutach Jacob odbija za słabo piłkę, którą przejmuje Duhart na głową i zdobywa honorową bramkę. Od tej chwili Niemcy przeważają do końca i wreszcie w 41-ej minucie Münzenberg podaje Hohmanowi i Niemiec „główką" ustala wynik dnia. Sędziował Belg Langenus.

LONDYN, 16.3. — Tel. wł. — Półfinały puharu Anglji rozegrane na neutralnych boiskach nie przyniosły niespodzianek, Sheffield Wednesday pobił w Birmingham drugo - ligowy Burnley 3:0. W Leed Westbromowich Albion zremisował tylko z Bolton Wanderers 1:1, mecz ten będzie powtórzony.

W meczu rugby Szkocja pobiła Anglję 10:7.



PREZED MODELEM STADJONU OLIMPIJSKIEGO
stoją członkowie międzynarodowego komitetu: dr. Sugiwura (Japonja), markiz de Polignac (Francja), dr. Lewald (Niemcy), Dicmanis (Łotwa) i Czaparasznikow (Bułgarja)



PIĘŚCIARZE ZAGRANICZNI NA DWORCU W POZNANIU
Dirksen (odwrócony), przedstawiciel DABV Adler, Zehetmayer (Austrja), przedstawiciel Związku austrjackiego Kostersitz i przedstawiciel Sokoła Hoffmann. Siedzą od lewej: Mayer, Bernloehr, Stein i Murach.



MISTRZYNI ŁYŻEW
Niemka Herber, przybyła na pokładzie statku „Albert Ballin" do Ameryki, na wielotygodniowe tournee.

Polska-Niemcy 15.IX we Wrocławiu

Mecz piłkarski Polska — Niemcy odbędzie się 15 września we Wrocławiu. Niemcy nie zgodzili się na przełożenie tego spotkania do Polski, twierdząc, że wyliczenia finansowe nie pozwalają na to, pragną natomiast rozegrać rewanżowe spotkanie w Polsce w r. 1936 po Olimpjadzie.

Po zatwierdzeniu meczu z Niemcami, program międzynarodowy naszych piłkarzy jest już prawie gotów. Przedstawia on się następująco: 12 maja z Austrją w Wiedniu, 1 czerwca z Belgją w Brukseli, 15 września z Niemcami we Wrocławiu, 5 października z Austrją w Warszawie, 3 listopada z Rumunją w Bukareszcie. Pozostaje jeszcze do uzgodnienia mecz z Jugosławją i ewentualne dodatkowe spotkanie z Norwegją. Bardzo korzystną okolicznością jest to, że większość zawodów przypada po obozie treningowym w Warszawie.

Pozatem w programie zagranicznym PZPN-u leży zorganizowanie spotkania drugiej naszej drużyny z Łotwą w dn. 1 lub 15 października.

Przy okazji nadmienić trzeba, że p. Xandri, który ze strony piłkarstwa niemieckiego prowadził rokowania z płk. Glabiszem, oświadczył ostatniemu, że Niemcy rezerwować będą już na stałe w każdym roku termin na spotkania z Polską.

Garbarnia zaangażowała trzeciego już z rzędu wiedeńczyka na trenera swych piłkarzy. Po Sedlaczku był słynny Jisda, a teraz przyszła kolej na Hauslera. Jest to wieloletni gracz Hakoahu, z najlepszego okresu tej żydowskiej drużyny. Widzieliśmy go wtedy parokrotnie w Polsce i podziwiali istotnie, jako fenomenalnego technika w napadzie, co zresztą dało mu stałe ongiś miejsce w repr. drużynie Austrji. Wybór jest zatem napewno dobry.

Pierwsi przesiedleńcy (po uchwale o karencji) zatwierdzeni zostali przez W. G. i D. P. Z. P. N. dla drużyn warszawskich: Siadak i Święcki (Strzelec, Siedlce), dla Warszawianki, a Ruszel i Grzbiela (Mysłowice) — dla Legii.

KRAKÓW, 17.3. — Tel. wł. — Od kilku dni trenuje w Krakowie reprezentacja piłkarska związku Makabi. Przed wyjazdem do Palestyny rozegrają piłkarze ostatni piłkarski mecz z Cracovią we wtorek, o godz. 16-ej na boisku Cracovii.



SLALOM O PUHAR KANDAHARU
Stanisław Marusarz mija bramkę.



ŁODZIANIE I ICH RYWALE W POZNANIU
Chmielewski, Stein, Hrubesz i Taborek



AKTORZY TURNIEJU MIĘDZYNARODOWEGO NA KORTACH SAN REMO
1) Wittmann i jego pogromca Gabrowitz (Węgry), 2) Palmieri i Sobotkova (Czechosłowacja, 3) Amerykanie — Hines i Culley, którzy grać będą na mistrz. Warszawy



STARY ZNAJOMY
w nowych barwach. To Noji, emigrant z Poznania, złapany podczas treningu nocnego na szosie belwederskiej.

Wspaniały epilog turnieju Sokoła

POZNAŃ. 17. 3. — Tel. wł. — Pierwszy międzynarodowy turniej bokserski w Polsce należy do przeszłości. Że odbył on się w kolebce polskiego boksu w Poznaniu to nic dziwnego, lecz z uznaniem podkreślić należy inicjatywę Sokoła, który go zorganizował i sprawnie przeprowadził, dotrzymując co przyrzekał, bowiem na ringu stanęli wszyscy bez wyjątku zapowiedziani bokserzy zarówno zagraniczni, jak i krajowi. Jedyny zawód, który spotkał publiczność w drugim dniu, to wycofanie się mistrza Europy Zehetmayera, którego spowodu kontuzji lewego oka w walce z Doroba lekarz nie dopuścił do walki, chociaż Austrjak o to usilnie prosił.

Mimo dwukrotnego zasłużonego zwycięstwa Doroby, w tem jednego z mistrzem Europy, na pierwszem miejscu stawiano Chmielewskiego, który swą wspaniałą, inteligentną walką zdobył szturmem wybredną publiczność poznańską. Już chociażby tylko spowodu tej jednej walki Chmielewskiego z Bernloehrem warto było pójść na zawody. Nie szafujemy superlatywami, lecz z całą świadomością tego co piszemy stwierdzamy że dla Chmielewskiego w jego obecnej formie niema w Polsce przeciwnika. Dla najwybredniejszego znawcy boksu dzisiejsza walka Chmielewskiego była prawdziwą rozkoszą. W każdej fazie walki widać było akcję przemyślaną, była to praca mięśni i pięści kierowanych myślą; wydawało się że Chmielewski nie rozbije zasłon swego wielkiego przeciwnika „zapiętego na wszystkie guziki", lecz dokonał on tego we wspaniałym stylu.

Doroba jakkolwiek wygrał zasłużenie obie walki, nie zadowolił. Walczył niesłychanie nieczysto; imponuje siłą, silną wolą zwycięstwa i tem wygrywa, chociaż jest poważnie w niezgodzie z techniką.

Taborek wypadł drugiego dnia zupełnie bezbarwnie i przez półtorej rundy unikał walki, poddając się wkońcu. Okazało się, co stwierdził lekarz że złamał palec wskazujący prawej ręki. Jeszcze w czasie spotkania z Hrubeszem, ale stanął do walki z Murachem nie chcąc robić zawodu widowni.

Misiurewicz chociaż szedł lepiej aniżeli dnia poprzedniego, daleki jest od swej szczytowej formy. Nie służy mu widocznie rygor rekruckí. Przybylski i Rogowski również słabi.

Wśród gości ponad poziom wybijał się doskonały przeciwnik Chmielewskiego Bernloehr, pozostali zadowolili, chociaż wszyscy byli słabsi aniżeli dnia poprzedniego, nosili bowiem ślady sobotnich ciężkich walk.

Poszczególne spotkania dały następujące wyniki. W turnieju krajowym wag muszych: „Teddy" (Legja, Warszawa) po bardzo ładnej i wyrównanej walce pokonał nieznacznie Janowczyka (Sokół). W walce o drugie i trzecie miejsce Pela (Sokół) pokonał swego kolegę klubowego, Gielnika. Teddy był rewelacją dla Poznania, gdyż już dziś zaliczyć go można do naszych czołowych much. Narazie wykazuje jeszcze duże braki technicznie jest jednostronny i słaby w zwarciu.

Ponieważ jak już wyżej zaznaczyliśmy lekarz nie dopuścił do walki Zechetmayera, Rogowski walcząc w spotkaniu towarzyskiem zwyciężył o wagę lżejszego kolegę klubowego, Dankowskiego.

W wadze półśredniej w walce o trzecie i czwarte miejsce spotkał się Hrubesz (Czechosłowacja) z Misiurewiczem (Sokół). Pierwsze starcie przechodzi zupełnie bezbarwnie, obaj zawodnicy boją się, skacząc koło siebie. Hrubesz w drugiem starciu ujmuje incjatywę i nie oddaje jej aż do końca, chociaż walczy słabiej aniżeli dnia poprzedniego. Wygrywa zasłużenie Czechosłowak.

W finale wagi półśredniej Murach (Niemcy) zwycięża w drugiem starciu przez poddanie się Taborka. Przez cały czas atakował Niemiec podczas gdy Taborek, bardzo ruchliwy, tylko się broni, nie wykazując żadnej aktywności, co wkońcu denerwuje publiczność. Sprawę wyjaśnia dopiero orzeczenie lekarza. Orkiestra gra hymn niemiecki.

Nastrój na sali jest dość minorowy i spada jeszcze niżej, gdy w walce o trzecie i czwarte miejsce w wadze średniej Stein (Niemcy) nokautuje już w pierwszem starciu Przybylskiego (Sokół).

Jednak już samo ukazanie się Chmielewskiego w ringu nastroje radykalnie zmienia. Publiczność wita go burzą oklasków, niemniej serdecznie Bernloehra. Rozbrzmiewa gong i wśród zupełnej ciszy zawodnicy krzyżują rękawice. Polak ujmuje natychmiast inicjatywę, uzyskuje przewagę, którą powiększa z każdą rundą i wygrywa zasłużenie. Widownia śpiewa hymn narodowy, naprężenie mija, gdyż przecież jedno zwycięstwo mamy.

Lecz Doroba gotuje nam drugą niespodziankę.

Inicjatywę ujmuje w pierwszem starciu Mayer, punktując skutecznie. Pod koniec przechodzi Doroba do ataku, umieszcza dwa silne ciosy na szczęce przeciwnika, które mają poważny skutek i temsamem rundę wyrównują. W drugiem starciu przeważa nieznacznie Mayer, lecz trzecie wysoko należy do Polaka, który też zasłużenie zwycięża. Hymn państwowy rozbrzmiewa poraz drugi.

W ringu sędziował p. Kazimierz Derda, na punkty pp. por. Łapiński, por. Serwatkiewicz i Zygmunt Derda. Rozstrzygnięcia sędziowskie bez zastrzeżeń.

GNIEZNO. 17.3. — Tel. wł. — Drużyna bokserska Warszawianki przegrała ze Stellą w stosunku 6:10. Forlański uzyskał zaledwie wynik remisowy z Kaczmarkiem.

WILNO. 17.3. — W niedzielę zakończyły się w Wilnie indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu. Tytuły mistrzów zdobyli w poszczególnych wagach, następujący zawodnicy: Sandler (ŻAKS), Malinowski (Ognisko), Szczypiorek (AZS), Orlik (Śmigły), Matiukow (Ognisko), Igor (AZS), Wojtkiewicz (Śmigły), Konar (Śmigły).

Cracovia w pałacu lodowym Berlina

zaszczytny remis 1:1 z narodowym teamem niemieckim

BERLIN, 17. 3. Tel. wł. Berliński występ hokeistów Cracovii przyniósł miłą niespodziankę. Krakowski zespół, zasilony coprawda reprezentacyjną obroną, ale bez swej gwiazdy Marchewczyka, który zmuszony był zostać w Krakowie, w celu zdawania egzaminów w podchorążówce i z drugim atakiem nieznanych nazwisk, uzyskał z niemiecką drużyną narodową wynik remisowy 1:1.

Cracovia pokazała wypełniającej do ostatniego miejsca Sport-Palast publiczności, bardzo przyzwoite oblicze hokejowe. Widowni, której dla pewności, tuż przed grą, podkreślono, że zespół polski reprezentuje jedynie klub krakowski, podobały się akcje w zupełności, a fachowcy stawiali je niejednokrotnie przed wyczynami gospodarzy.

Mimo obaw, nie było w drużynie krakowskiej pomiędzy poszczególnemi linjami przepastnych różnic. Niewątpliwie pierwszy atak grał bardzo błyskotliwie i był najlepszą z czterech linij ofenzywnych na lodzie. Brak Marchewczyka zaszkodził jednak płynności akcyj, sprowadzając je do mniej lub więcej indywidualnych pociągnięć. Te pociągnięcia miały w swojej pomysłowości, sile przebojowej i celowości dość efektu, by zaspokoić wybredny smak berlińskich znawców. Perjodycznie akcje Kowalski — Wołkowski (który był najlepszym solistą), miały dużo wyrazu.

Gracze drugiej linji ataku wykazali na wszystkich pozycjach poważniejsze braki techniczne, jednocześnie jednak zademonstrowali szereg płynnych akcyj, a przynajmniej skłonność do nich. Tej linii zawdzięczamy przedewszystkiem wyrównującą bramkę: Drugi atak grał przytem stale przeciw lepszemu z ataków niemieckich — bawarskiemu.

Tylne formacje Polaków były wieżą obronną w ciężkich momentach gry. Gdy grał słabszy z napadów, obrońcy wspierali go jak mogli w ataku, ale ten duch ofenzywny tylnej formacji krakowian kosztował ich utratę jednej bramki. Maciejko w bramce, wbrew przewidywaniom pesymistów i na przekór formie lwowskiej, bronił znakomicie.

Drużyny stanęły do zawodów w następujących składach: Cracovia: Maciejko; Sokołowski, Ludwiczak, Lemiszko, Wołkowski, Kowalski; Balcer Michalik, Gorlicki. Niemcy: Kauffmann; Jaenecke; Schröttle, Adler, Orbanowski, Schwarz; Kuhn, Strobl, Wiedeman.

Tuż przed rozpoczęciem, okazuje się, że kostjumy obu zespołów są łudząco podobne, gospodarze przywdziewają więc biało-czarne koszulki.

Pierwsza tercja ma przebieg spokojny i przy dość wolnem tempie, przynosi wyrównaną grę. Polacy więcej kombinują, są jako zespół nieco lepsi od Niemców, którzy probują szczęścia z dalekich strzałów. Wyróżnia się pod tym względem specjalnie Jaenecke. Bramkarz Rzeszy chwyta szereg niebezpiecznych strzałów. W 14 min., gdy na lodzie jest drugi atak Cracovii, Sokołowski podejmuje solową akcję, nikt nie cofa się jednak do obrony. Zrekoszetowany krążek odbiera atak Rzeszy, atakuje cała trójka samotnego Ludwiczaka tak, że uzyskanie bramki nie stanowi dla Strobla trudności.

W drugiej tercji atakują krakowianie z temperamentem. Gra przybiera na barwności, interesujące sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Drugi atak Cracovii ma teraz słabsze momenty, jednak udaje mu się po bardzo ładnej kombinacji całej trójki uzyskać bramkę przez Gorlickiego.

W trzeciej tercji gra zaostrza się. Sędziowie (p. Schulze i b. reprezentant Rzeszy Roemer) są jednak odpowiednio energiczni. Na jedną minutę wędrują kolejno za bandę Michalik, Jaenecke, Ludwiczak i Kuhn. Mimo wysiłków obu zespołów, rezultat 1:1 utrzymuje się do sygnału końcowego.

W przerwach meczu publiczność burzliwie oklaskiwała produkcje taneczne 9-krotnej mistrzyni świata Sonji Henie.

W poniedziałek o 9-ej wieczorem gra Cracovia przeciw reprezentacji Berlina, która dziś uzyskała z LTC Praha zasilonym trzema Kanadyjczykami wynik 0:9 (0:2, 0:2, 0:5).

BERLIN, 17. 3. — Tel. wł.—Deutsche Nachrichten Büro nie jest zadowolone z poziomu gry. „Hokej stał — pisze niemiecka agencja urzędowa — na o wiele niższym poziomie, niż pokazy Sonji Henie. Niemcy byli niezgrani i niedokładni. Cracovia wzmocniona dwoma lwowiakami zasłużenie wyrównała... Z Niemców tylko Kaufman, który zastąpił Leinwebera, Schöttle, Jaenecke i Kuhn stali na poziomie klasy międzynarodowej.

Mecze piłkarskie rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Polonja I-b — KPW Orzeł 5:2
Legia I-b — Barkochba 1:1 (1:0).
Drukarz — Prąd 5:0 (2:0).
Świt — Skra II 8:1 (3:0).
Orkan — Gwiazda 7:5 (4:3).

P.Z.G.S. pod dawnym sterem

Walne Zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych, które odbyło się d. 17 b. m. w Warszawie, po obradach, trwających jedenaście godzin, ukonstytuowało nowy zarząd w składzie następującym: prezes — p. płk. dypl. Rawicz-Mysłowski, wiceprezesi — pp. mjr. Kierkowski i inż. Merliński, sekretarz — p. Olczakówna, skarb.—pp. Kowalewski i Danowski (wszyscy z Warszawy). Referent koszykówki pań i panów — p. Piotrowski (Kraków), referent szczypiorniaka i palanta — p. Lindner (Chorzów), referent hazeny — p. Lipiński (W-wa), referent siatkówki pań i panów — p. Konderski (W-wa), gospodarz — p. Zwierz, referent prasowy — p. Wirszyłło, członek zarządu — p. Łytkowiczowa.

Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący — p. Nowak, członkowie—pp. kpt. Bajan, Poroszewski, Twardo (W-wa), Kościelski (Łódź).

Wydział Spraw Sędziowskich: przewodniczący — p. Rossoński, członkowie — pp. Hecker i Szeremeta (Warszawa).

Z ważniejszych spraw postanowiono: nowy statut przedstawić walnemu zebraniu PZGS., w lipcu b. r.; odroczyć kwestję ewentualnej zmiany nazwy na Polski Związek Piłki Ręcznej również do lipca; uznać słuszność zarządzeń zarządu w zatargu z okręgiem lwowskim; utworzyć samodzielny okręg w Częstochowie. B. K.

WOZTS niezadowolony z działalności PZTS zgłosił wniosek o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania PZTS. Wnioskodawcy chcą obalić obecne władze, które zdaniem ich, nie produktywnie pracują dla pingponga polskiego.

CHORZÓW, 17. 3. Tel. wł. W sali gimnastycznej gimnazjum handlowego odbyły się rozgrywki w siatkówce trójkami. Pierwsze miejsce zajęła po zażartej walce z Chorzowem w spotkaniu decydującem trójka Katowic (30:18) drugie miejsce Chorzów, trzecie Siemianowice. W siatkówce drużynowej pierwsze miejsce przypadło w udziale Siemianowicom po decydującym meczu z Chorzowem, który pokonany został 30:24. Drugie miejsce zajął Chorzów, trzecie Mysłowice.

Mecze pingpongowe rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Hapoel — Hasmonea II 10:0; Orkan — Union 6:4; Hapoel — Hagana 7:3; Orkan — Potęga 10:0; Hapoel—Fort Bema 10:0; Fort Bema — Strzelec śródmieście 6:4; Naprzód — Sarmata 6:4; Bojer — Maraton 10:0; Marymont — Zryw 6:4; Gwiazda (Otwock) — Zryw 8:2; Hapoel — Znicz 9:1; Marymont — Sarmata 6:4; Naprzód — Jutrznia 7:3; Bojer — Zryw 9:1; Gwiazda (Otwock) — Bojer 6:4; Skra (Falenica) — Jutrznia 8:2.

Praga zmienia system ligowy

Praga, m marcu.

Piłkarski związek czeskosłowacki na swem ostatniem posiedzeniu ugiął się pod kryzysem i postanowił zmienić system rozgrywek. Zmiany nie będą doniosłe. Poprostu chodzi o to, żeby wciągnąć znowu do Ligi Viktorię Žižkov, której mecze, ze względu na tradycję ongiś, przez rok, pierwszej drużyny czeskiej, były zawsze dochodowe. Victoria Žižkov umiała również wychowywać graczy, ale teraz walcząc w otchłaniach Ligi drugiej nie ma po temu okazji. Bradac ze Slavii, Pelcner, Hruska ze Sparty są wychowankami Viktorii. Trzeba więc ratować Viktorię której brak przez rok dał się dotkliwie odczuć.

Pomoc owa jest jednak dość ryzykowna. Oto jak brzmi zmiana mistrzostw. W roku 1935/36 w Lidze grać będzie 14 drużyn. Zaawansują czterej (zamiast dwu) z pośród pięciu mistrzów okręgowych, po rozegraniu turnieju eliminacyjnego. Po ukończeniu rozgrywek zdegradowani zostaną 4 ostatnie kluby w tabeli, i w ten sposób ilość klubów zostanie zredukowana znowu do dwunastu. Trudno będzie skorzystać z takiej „pomocy".

Victorii ryzykować nie wolno. Zakwalifikować się będzie już bardzo trudno, a utrzymać się! Co za heroiczne boje o spadek będą się odbywały, zwłaszcza że już teraz piłkarstwo czeskie skarży się na zbytek brutalności.

Druga zmiana wprowadzona przez Związek jest ograniczenie cudzoziemców grających w drużynach ligowych do dwu. Ale że „cudzoziemcami" są tylko gracze zgłoszeni po 1 stycznia 1933 roku, więc ta reforma nie jest dotkliwa dla obecnego stanu posiadania drużyn, stanowi ona raczej obronę graczy czeskosłowackich na przyszłość.

Prezesem Związku został ponownie prof. Pelikan, viceprezesami: Heller, Brada i Fanta.

Streatm pobił Wembley Lions 6:3 w meczu o puhar Europy i kroczy pewnie na czele tabeli finałowej.

Winnipeg Monarchs zremisował znowu z Kanadyjczykami francuskiemi, dowodząc, że 55 meczów czują w kościach nawet Kanadyjczycy. Czas do domu.

Mecz Niemcy — Austrja o puhar Środkowej Europy w boksie miał się odbyć w maju w Monachjum. Niestety bokserzy austriaccy nie otrzymali pozwolenia na wyjazd do Niemiec od swego wodza ks. Starhemberga.

Marusarz pierwszy w Planicy

Norwegowie wycofani ze startu. Br. Czech zajmuje 5-te miejsce

RATECE-PLANICA 17.3. — Tel. wł. — Związek norweski zrobił przykrą niespodziankę Jugosłowianom: dotrzymał groźby, że nie pozwoli swym skoczkom wziąć udziału w wielkim konkursie na rekordowej skoczni w Planicy. Temsamem zawody niedzielne straciły zupełnie na znaczeniu. Zamiast wielkiego pojedynku Andersen — Soerensen — Marusarz, zobaczyliśmy zdawkowe skoki Stanisława Marusarza, który nie czując obawy przed nikim, myślał tylko o zwycięstwie, a nie o rekordach.

Zresztą warunki śnieżne były znacznie gorsze, niż w dniach poprzednich. Słońce dało wreszcie rady śniegowi nawet na północnym stoku. Odwilży wprawdzie nie było, ale śnieg był miękki, małonośny, mimo doskonałego przygotowania skoczni.

W tych warunkach właściwy pojedynek o rekord skoczni odbył się na treningach i w skokach poza konkursem. Trenować bowiem Norwegom nikt nie mógł zabronić.

W ciągu trzech dni skoków treningowych skocznia Planicy przeżyła wielkie chwile. Rekordy poprawiano z dnia na dzień, przyczem prym dzierżył nieprzerwanie Reidar Andersen. Zaczął od 93 metrów, doszedł do 99.5 metra, bijąc w ten sposób rekord światowy skoku ustanego Ruuda 92 m. i skoku z upadkiem tegoż Ruuda — 95 m.; do legendarnych 100 metrów zabrakło więc pół metra.

Marusarz ustępował Norwegowi wyraźnie tym razem nietylko stylem, ale i długościami. Zaczął od 91 metrów, doszedł do 96 m. Bił zato Soerensena, który ma za sobą skok 95-metrowy.

Czech był czwarty, jeżeli chodzi o długości, miał bowiem 93 metry.

Trzeba jednak pamiętać, że były to wszystko treningi i że w konkurencji Marusarz w pojedynku z Andersenem napewno dałby z siebie znacznie więcej. Niestety, do pojedynku tego nie doszło.

Konkurencję osłabiło również znacznie gremjalne wycofanie się Austrjaków. Przyjechało ich tu zgórą pół setki. Wśród nazwisk znanych, wiele było początkujących narciarzy. Było więc zupełnie zrozumiałe, że organizatorzy wyeliminowali ową słabiznę z konkursu skoków, nie chcąc go przedłużać. Nie w smak było to Austrjakom, którzy postawili sprawę na ostrzu noża i wobec nieustępliwego stanowiska Jugosłowian wycofali z konkursu niemal całą drużynę. Ale najlepsze nazwiska środkowej Europy znalazły się i tak w Planicy.

Jak już mówiliśmy, Marusarz skakał pewnie i bardzo pięknie. Zajął on bez trudu ze znaczną przewagą pierwsze miejsce, ustanawiając też rekord światowy najdłuższego skoku w konkurencji — 87.5 mtr. (92 metry Ruuda było uzyskane poza konkurencją).

Bronisław Czech musiał zadowolnić się miejscem piątem, ustępując znacznie długościami nawet Bartonowi.

Stanisław Marusarz zdobył dwie piękne nagrody za pierwsze miejsce i za najdłuższy skok. Bronisław Czech dostał puhar miasta Lublany za swe piąte miejsce. Poza konkursem skakali Norwegowie i Marusarz, przyczem mistrz Polski — Reidar Andersen miał 95 metrów, Stanisław Marusarz 93 metry. Poza nimi nikt nie przekroczył 90-ciu m., choć skakali Soerensen — 85 i 88 mtr., Guttormsen — 89 i 88 i Farup — 84 i 88 mtr.

Wyniki szczegółowe konkursu skoków były następujące: 1) Marusarz 84, 87.5 — najdłuższy skok w konkursie, 80.5, nota 325.1; 2) Barton (Czechy) 85.5, 82 i 78 — 312.9; 3) Marcel Raymond (Szwajcarja) 73, 86.5 i 82 — 304.6; 4) Borter (Szwajc.) 77.86, 76 —298.9; 5) Bronisław Czech 74.69 i 64.5 — 286.3; 6) Steinmüller (Czechy) 71.5, 68.73 — 283.9; 7) Sramerl (Jugosł.) 68.72, 61 — 270.9; 8) Gregor Höll (Austrja) 79, 83.5, 81 z upadkiem — 265.2; 9) Simunek (Cz.) 72.65, 61 — 258.1; 10) Kadavy (Cz.) 61.62, 61 — 241.4.

RZYM, 17.3. — Tel. wł. — Nie na Planicy, ale w Ponte di Legno przekroczono po raz pierwszy 100 mtr. na nartach. Norweg średniej klasy, Ulland osiągnął tu na dobrze znanej Polakom skoczni 103.5, ale nie wytrzymał ciśnienia przy lądowaniu i podparł się ręką: 99 mtr. skoczył jednak Ulland bez podpórki. Szwajcar Kuester miał 90 mtr., Gerard 83 mtr., Fritz Kaufmann 81 mtr.

BERLIN, 17.3. — Tel. wł. — Na skoczni Johangeorgenstadt 14-letni Kraus wygrał konkurs skoków, osiągając 57.66 i 69 mtr.

Rozmawiamy z trenerem Spojdą

o wynikach jego 3-letniej pracy dla P.Z.P.N.

Razem z nowym zagranicznym trenerem P. Z. P. N. p. Otto, odwiedził nas w redakcji: pracujący na tej niwie w Polsce już od trzech lat p. Marian Spojda. Były reprezentant Polski nie rozmawiał dotąd z dziennikarzami na temat swej pracy trenerskiej. A że zebrał nieco wrażeń i nasunęło mu się sporo uwag, więc nie ociąga się zupełnie z ich opowiadaniem.

— Za największą korzyść mej trzyletniej pracy uważam — mówi p. Spojda — wpojenie w graczy i w ich kierowników pewnych metod treningu. Wiemy przecież dobrze, że dotąd trening piłkarzy polegał na ustawianiu się przed „golem" i bezmyślnem strzelaniu najczęściej... obok bramki.

— Dopiero teraz przekonano się, że trening piłkarski trzeba też prowadzić i bez piłki i że nieodzowną jego częścią jest bieg, skok, trening głową i t.d. Uważam, że pod tym względem kluby skorzystały bardzo.

— Zainteresowanie treningami było duże. Specjalnie miła była dla mnie praca na kresach, gdzie np. w Łucku tamtejszy Pol. K. S. odegrał potem w rozgrywkach swej grupy o wejście do Ligi bardzo poważną rolę. Celowa pracą wyróżniały się także kluby: Śmigły, H. Cegielski i Naprzód.

— Wogóle najbardziej korzystały te zespoły, które były w stanie wystawić na trening pełną jedenastkę klubową. Ułatwiało to przeprowadzanie meczów treningowych, zgrywanie ze sobą zawodników i pilnowanie ich na innych pozycjach. Stosunkowo mało zainteresowania wykazała Warszawa. I organizacyjnie i ilościowo wyglądała praca, jak na stolicę, mało poważnie.

— Czy nie nasunęły się panu jakieś uwagi i wytyczne w pracy na przyszłość?

— Owszem. Przedewszystkiem sprawa punktualności w przychodzeniu na treningi. Miałem nieraz wypadki, że gracze spóźniali się o godzinę. Utrudnia to pracę i zniechęca do niej.

— Utrapieniem treningów są też nieraz kierownicy klubowi. Tacy panowie cackają się swymi pseudo-gwiazdami i biada ci, jeżeli ośmielisz się krytykować te podejrzanej wartości arcytalenty. Te „gwiazdy" są prawie zawsze rozkapryszone i z nimi właśnie jest stale bieda. Starałem się walczyć z tym brakiem dyscypliny i radzę klubom, by pod tym względem nie utrudniały pracy p. Otto.

— Przy egzaminach na przodowników byłem bardzo ostry, ale niestety — mam żal do wielu „oficielów", że nie interesowali się dość serdecznie temi sprawami.

— Jaki jest pana najbliższy program?

— Jadę z p. Otto do Katowic, a potem będziemy dzielili swe role, przyczem on będzie zwracał głównie uwagę na czołowych graczy, ja zaś na klasę A i ewentualnie na zdolniejszych graczy innych klubów.

Rozmawiamy jeszcze trochę o przeszłości. — Grało się wtedy może nie lepiej, ale w przyjemniejszej atmosferze — mówi p. Spojda. Z przyjemnością wspominam te czasy, kiedy w drużynach polskich grupowali się prawie sami inteligenci. Pamiętam miłe spotkania z Cracovią i Polonią warszawską i wyjazdy reprezentacji Polski.

— Specjalnie utkwił mi w pamięci wyjazd do Jugosławji w r. 1922 (3:1) pod kierunkiem d-ra Lustgartena.

— To też uważam, że przyczyną upadku piłki nożnej jest brak elementu inteligentnego.

Na kursie w Warszawie, który skupi dwa teamy reprezentacyjne p. Otto zamierza urządzać gry treningowe niemal codziennie. Natomiast na innych obozach najgłówniejszy nacisk pragnie on położyć przedewszystkiem na kondycję fizyczną. Skakanki, pałeczki do sztafet, płotki, piłka przymocowana na sznurku do sufitu — oto akcesorja, których wymaga p. Otto od organizatorów tych obozów.

Szematyzm uważa p. Otto za nieszczęście w każdem nauczaniu. Twierdzi on bardzo słusznie, że kiedy drużyna operuje odpowiednią techniką, kondycją fizyczną i taktyką pozycyjną (wybiegi, zamiany pozycyj, krycie), wtedy dopiero może trener na mocy licznych obserwacyj spróbować narzucić najbardziej jej odpowiadający sposób gry, rozkładu sił i t. p.

Notatki Riviery

Hebda po swym wypadku w czwartek wstał z łóżka. Lwowianin ma ciągle kostkę w bandażu i chodzenie sprawia mu dużą trudność.

Aussem przyjechała do San Remo. Jak głosi poczta pantoflowa, Niemka przybyła tu specjalnie, aby grać razem mixta z Culleyem, z którym ją łączą więzy sympatji.

Palmieri, gdy zwraca się o piłkę do podawaczy, zawsze mówi „Daj". Włoch nauczył się tego słowa w Warszawie i stale je stosuje.

Hines, który wraz z Culleyem ma grać w Warszawie 3, 4 i 5 maja, jest stałym mieszkańcem Kalifornji. Zna on dobrze Parker - Pajkowskiego, z którym grywał wielokrotnie. Hinesowi udało się dwa razy zwyciężyć Parkera.

Czetwertyński zjawił się w czwartek na kortach w San Remo, oczywiście jako widz. Przed kilku dniami przyjechał tu z Ameryki wraz z żoną. Czetwertyński 1 kwietnia wyjeżdża do kraju. Były mistrz Polski grywał w Ameryce w tenisa, ale jedynie w mixcie. Tarłowskiego Czetwertyński widział poraz pierwszy. Nowy nasz reprezentant bardzo mu się podobał.

Culley, trzeciego seta z Tarłowskim grał w jednym pantoflu, gdyż drugi mu się podarł, a Amerykanin nie miał zapasowego.

K. G.

Zagrożone zniżki

Nowy cios w sport polski szykuje tym razem min. komunikacji. Oto, jak się dowiadujemy, mają być zniesione dotychczasowe zniżki kolejowe, które otrzymywały instytucje i kluby sportowe przez okręgowe urzędy W. F. i P. W., oraz komendy obwodowe.

Min. komunikacji proponuje Państwowemu Urzędowi W. F. wydawanie zniżek kolejowych na imprezy sportowe, ale wyłącznie dla grup. Jak widzimy, jest to dalsze konsekwentne tępienie sportu indywidualnego, gdyż w ten sposób np. bokser, jadący na wczorajszy mecz Sokoła do Poznania musiałby płacić za pełny bilet.

Mamy nadzieję, że Z.Z. łącznie z PUWF potrafią wytłomaczyć odpowiednim czynnikom jednostronność tej ze wszech stron niewskazanej nowalji.

Doroba zwycięża Zehetmayera

Sensacja pierwszego dnia turnieju bokserskiego Sokoła w Poznaniu

Jak to było do przewidzenia, międzynarodowy turniej bokserski „Sokoła" poznańskiego, wywołał wielkie zainteresowanie. Mimo powszedniego dnia, w sobotę hala Targów Poznańskich zapełniła się po brzegi. Publiczność nie zawiodła się, gdyż boks, jaki pokazali wszyscy zagraniczni pięściarze stał na wysokim poziomie, godnym takich nazwisk jak Zehetmayer, Bernloehr, Stein, Murach i Hrubesz. Dostroili się do nich, jak przystało na polskich czołowych pięściarzy, Chmielewski, Taborek i co było ogólną niespodzianką dla wszystkich, Doroba I, który dzięki swej niebywałej agresywności, zaciętości i odwadze potrafił dokonać największego wyczynu wieczoru, zwyciężyć niepokonanego już od dłuższego czasu mistrza Europy Zehetmayera. To też sympatyczny warszawianin stał się bohaterem wieczoru.

Rozczarowanie przyniósł występ „rekruta" Misiurewicza, który wypadł nad spodziewanie blado. Słabo wypadł również Rogowski w walce z Mayerem, który technicznie wybitnie górował nad zawodnikiem „Sokoła". Misiurewicz walczył chwilami jak nowicjusz, zapominał o kryciu i nie potrafił się nawet odgryzać w najodpowiedniejszych momentach. To też począwszy od drugiego starcia panem sytuacji był już Murach.

Nie wygrał swej walki Taborek, Hrubesz miał bowiem wyraźną przewagę. Lodowaty nastrój na sali naprawił dopiero Chmielewski, który przezwyciężywszy ciężkie chwile potrafił przechylić w końcu, dzięki swemu znanemu morderczemu finiszowi, zwycięstwo na swoją stronę.

Spotęgowało ten entuzjazm jeszcze nieoczekiwana i wyraźna wygrana Doroby, w spotkaniu z Zehetmayerem. Nie źle zaprezentował się również drugi zawodnik warszawski „Teddy", który z łatwością pokonał obiecującego Gielnika z Sokoła poznańskiego.

Z zawodników niemieckich najlepiej zaprezentował się Stein, pod każdym względem opanowany, o silnym ciosie z obu rąk, szybki i bardzo wytrzymały. Jego walka, obok spotkania Zehetmayera należała do najlepszych dnia. Spokojną i bardzo mądrze taktycznie przeprowadzoną walką wybił się Bernloehr, zawołany technik. Miał on jednak znacznie trudniejszą przeprawę z Przybylskim, aniżeli przewidywano przyczem na plus Polaka zapisać należy, że walczył on z kontuzjowaną prawą ręką.

Nie zawiódł oczekiwania publiczności również zawodnik czeski, Hrubesz, któremu, niestety, co podkreślić musimy z całym naciskiem, stała się krzywda. Czech znacznie szybszy, stale atakując, wykazał wszechstronną zaprawę, silny cios, dobrą walką w zwarciu nadawał ton walce.

Organizatorzy w ostatniej chwili zmienili pary w wadze półciężkiej i zamiast Doroby przeciw Mayrowi wystąpił Rogowski, zaś z Zehetmayerem wystąpił Doroba, co okazało się bardzo szczęśliwem pociągnięciem.

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki:

W koguciej Janowczyk pokonał Pelę (obaj Sokół). Zwycięstwo jego było wyraźne i wypracowane rzetelnie. W drugiem spotkaniu „Teddy" nie miał trudnego zadania z młodym i obiecującym Gielnikiem. Ten ostatni tylko w pierwszym starciu zdołał utrzymać walkę wyrównaną, w trzeciem starciu widząc wybitną przewagę warszawianina przerwał walkę.

Walki międzynarodowe rozpoczęły się spotkaniem w wadze półśredniej. Na pierwszy ogień poszedł Taborek z Hrubeszem. Pierwsze chwile już wykazały, że Czech jest wyraźnie lepszy. Przeszedł on natychmiast do ataku, uzyskując wyraźną przewagę. Skutecznemi ciosami z obu rąk zaszachował on Taborka. Pierwsze starcie przy wyraźnej przewadze Hrubesza minęło bez większego efektu i skutku na zawodniku łódzkim, który umiejętnemi kontrami bronił się przed celnemi ciosami przeciwnika. W drugiem łodzianin — nabrawszy wiary w swe siły — skutecznie wysyła raz po raz swoje proste z prawej i z lewej, to też starcie to jest wyrównane. W trzeciem początkowo atakuje więcej Hrubesz, punktując dużo w zwarciu i na dystans. W ostatnim jednak okresie do głosu przychodzi Taborek, trafiając szereg razy celnie i skutecznie, przyczem obaj zawodnicy słabną, tak że starcie to jest również wyrównane. Sędziowie ogłaszają niesłusznie zwycięstwo Taborka.

Druga walka w tej wadze, niestety, nie przyniosła oczekiwanych emocyj. Murach (Niemcy) swą destruktywną pracą zmiażdżył Misiurewicza, który zledwością przetrwał wszystkie trzy starcia. Pierwsze rozpoczęło się bardzo obiecująco dla Misiurewicza, który z miejsca powstrzymał furjacki atak Muracha, utrzymując długi czas walkę otwartą i wyrównaną. Wnet jednak Niemiec zaczął brać górę, gdyż Misiurewiczowi nie wychodziły jego niebezpieczne krótkie prawe i proste. W drugiem starciu Niemiec w dalszym ciągu bardzo agresywny punktuje na dystans i w zwarciu. Misiurewicz jeszcze ostatkiem sił usiłuje atakować, co mu się nie udaje; i to starcie mija również z lekką przewagą Niemca, który w trzeciem przechodzi do ataku. Misiurewicz ogranicza się tylko do zasłon, które rozbija przeciwnik. Z trudem tylko wytrzymuje Misiurewicz do końca.

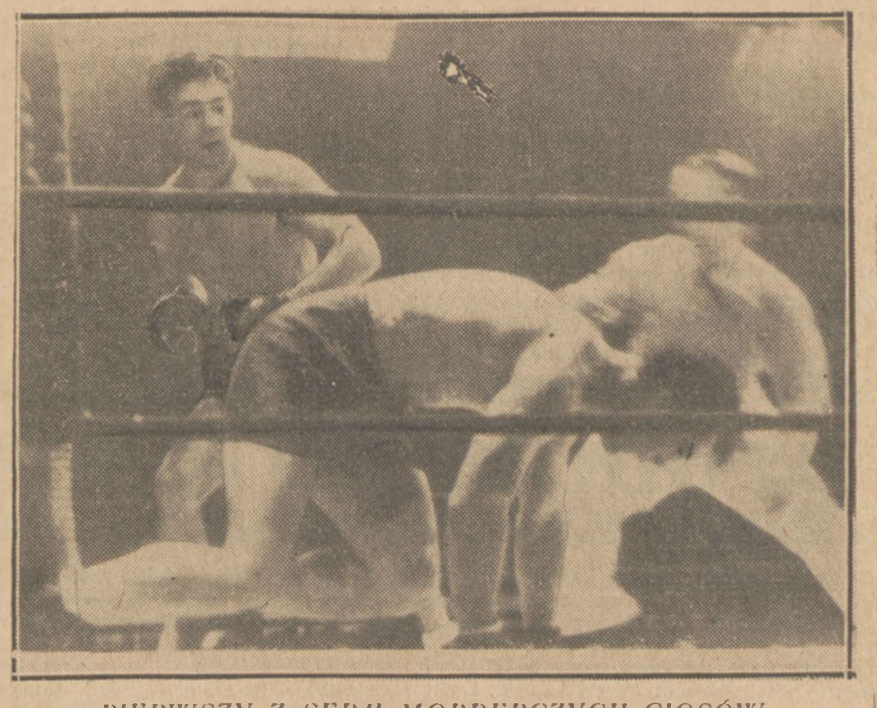
Waga średnia: Bernloehr i Przybylski. Przybylski mimo kontuzjowanej ręki dzielnie wytrwał do końca. Jego wytrwałość i ambicja zasługuje na pochwałę, tembardziej, że operował nie tylko lewą, raz po raz wysyłając, jak się okazuje okaleczoną prawą. Przez wszystkie trzy starcia górował technicznie bezwzględnie lepszy Niemiec, nie mógł on jednakże uchronić się od szeregu skutecznych ciosów Polaka. Miało się jednak wrażenie, że Bernloehr wyraźnie oszczędzał się do niedzielnej walki.

Chmielewski i Stein. Była to najciekawsza walka dnia. Obaj zawodnicy agresywni, o silnym ciosie, po gongu wpadli na siebie, przyczem Chmielewski umiejętnie powstrzymał ataki Niemca, operując celnie lewym prostym, dużo w tem starciu punktując. W drugiem początkowo góruje Chmielewski, nadziewa się jednak kilkakrotnie na ciosy przeciwnika. Walka w szybkiem tempie przechodzi z dystansu w zwarcie. Na końcu tego starcia Chmielewski idzie na krótko na deski, wstaje jednak przed rozpoczęciem liczenia wkrótce gong kończy starcie. W trzeciem po morderczej walce Chmielewski początkowo dostaje dużo, poczem przechodzi do szalonego finiszu, który w rezultacie zapewnia mu nieznaczne zwycięstwo, rzetelnie lecz ciężko wypracowane.

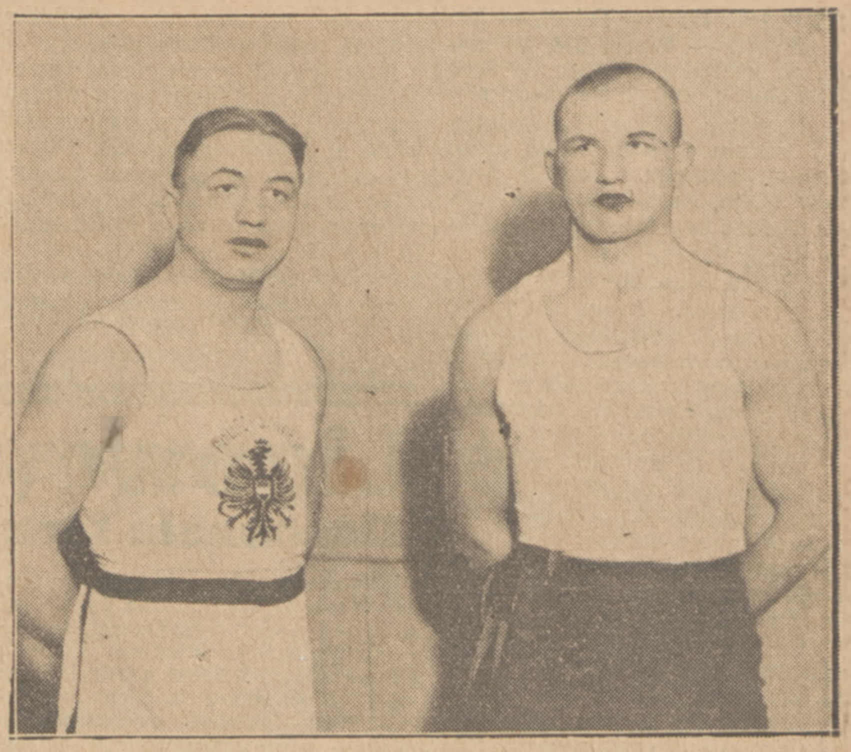
Waga półciężka: Rogowski i Mayer (Niemcy). Walka nieciekawa, zakończyła się pewnem zwycięstwem Niemca, który przez wszystkie trzy starcia robił co chciał z Rogowskim. Ten ostatni dopiero w trzeciem przeszedł do ataku, było już jednak zapóźno. W ostatniej sekundzie Niemiec posłał Rogowskiego na deski, jednak gong uratował go przed k. o.

W ostatniej, najzaciętszej walce dnia, największą niespodziankę sprawił Doroba I w spotkaniu z Zehetmaierem. Austrjak widocznie lekceważył sobie przeciwnika w pierwszem starciu, a Doroba umiejętnie unikał wyraźnego zetknięcia się ze swingami i sierpami. Po lekkiej przewadze Zehetmayera, Doroba w drugiem starciu nadrobił dużo straconych punktów, atakując zawzięcie i trafiając szereg razy celnie. Ciosy jego widocznie zrobiły swoje, gdyż w trzeciem starciu Zehetmayer już pilnował się więcej, kryjąc się umiejętnie. Szalone ataki Doroby, który rozciął powiekę przeciwnikowi zwaliły się jednak z całą furją na Zehetmayera. Po kilku dalszych celnych i skutecznych ciosach Austrjak widocznie słabnąc musiał ustąpić mimo swej wyższości technicznej, pierwszeństwa Polakowi, którego zwycięstwo audytorjum przyjęło niebywałym entuzjazmem.

Walki prowadził w ringu bez zarzutu por. Serwatkiewicz. Na punkty sędziowali p.p. Derda Kazimierz i Zygmunt oraz por. Łapiński. Zawodnikom polskim sekundowali p.p. Konarzewski oraz p. Sztamm.



PIERWSZY Z SERJI MORDERCZYCH CIOSÓW, którym Schmeling posłał na deski Hamasa.



ZEHETMAYER (WIEDEŃ) I DOROBA (WARSZAWA) na ringu w Poznaniu, gdzie Polak odniósł sensacyjne zwycięstwo



MURACH I MISIUREWICZ walczyli w ramach turnieju Sokoła poznańskiego. Niemiec zwyciężył na punkty.

Kombinacja zjazdowa na rozdrożu...

Kombinacja alpejska przeszła w tym roku punkt kulminacyjny rozwoju. Masowy wzrost zainteresowania, nowe rewelacje, detronizacja dawnych gwiazd znaczyły sezon co krok sensacją. Echo publicystyczne tych „sukcesów" jest jednak conajmniej dziwne. Cała prasa środkowo - europejska zamiast zachwycać się, dzwoni na alarm, zamiast podziwiać rozwój, widzi dekadencję.

Wnioski te wysnuwa nietylko z licznych groźnych upadków na klasycznych trasach zjazdowych, ale i z owych szybkich, a niespodziewanych wzniesień wielkości nieznanych jeszcze w r. ub. Wzniesienia owe były bowiem możliwe tylko dzięki stworzeniu nowego stylu i nagięcia doń charakteru tras. A właśnie ów styl jest niebezpieczeństwem dla przyszłości zjazdu. Styl ów bowiem jest zaprzeczeniem... stylu, eliminuje niemal walory techniczne, uzależnia zwycięstwo od ryzykanctwa i siły nóg.

Począwszy od „Puharu króla" w Sestrieres, poprzez Garmisch, Megeve, Fis do Kandaharu wszystkie biegi były triumfem szusa. W Sestrieres Cherroni i Zanni szusowali po lodzie. Ruudowie skakali poprzez pagórki trasy olimpijskiej, Francuz Allais dzięki swemu cudownemu zmysłowi równowagi i niedźwiedziej sile nóg lekceważył sobie krystanje. Dawne wielkości zjazdów Prager, Furrer, Zogg, Noebl, Gasperl patrzyli bezradnie jak zwycięstwo wymyka się im z rąk. Czasami rzucali się z rozpaczą w pogoń za śmiałkami i łamali nogi, narty, wycofując się zniechęceni z konkurencji.

Jedno z najbardziej śmiałych uproszczeń zjazdu poskromiono w ostatniej chwili. Na FIS w Muerren Norwegowie gotowali sobie skrót, który wymagał skoku 30-metrowego, zeszatkowali sobie nawet zeskok. Odkryto to i bramką kontrolną zmuszono do zaniechania planów.

Niema zresztą ludzi którzy mogliby przejechać szusem bez upadku nowoczesną trasę zjazdową. To też wytworzono nowy styl „szus plus upadek". Tam gdzie stromizna uniemożliwia jazdę „strzałą" zmuszając do krystjanji, gladjatorzy nowego stylu siadają poprostu i zarabiają tym prymitywem cenne sekundy. To też ludzie bez upadku mają gorsze czasy od ludzi leżących parokrotnie.

Gdybyż tendencję „szusową" hamował przynajmniej slalom. Ale slalom tegoroczny też szedł po linji prymitywu, też forytował szus i obsuwanie się po zlodowaciałym stoku, upośledzając płynną, doskonałą technikę austrjacką.

To też kombinacja alpejska stała się poprostu najniebezpieczniejszym sportem i jeśli jej ktoś nie zweksluje na racjonalne drogi, może ona zostać zabroniona przez władze. Niedawno po wypadku Jeannette Kessler interwenjowano już w parlamencie angielskim.

Prasa austrjacka, szwajcarska, niemiecka i angielska uderza więc na alarm. Żąda ona ograniczenia trasy zjazdowej licznemi bramkami, forytującemi technikę i wymagającemi od zawodnika opanowania pędu w każdej chwili zjazdu. W tym samym duchu wypowiedział się „papież" zjazdów, Arnold Lunn, Schneider, Amstutz i inni fachowcy. W tym samym duchu wypowiedział się zresztą kongres FIS w Tatrach, powołując komisję AS (Zjazd — slalom), która będzie każdorazowo zatwierdzała trasy.

Nie ulega wątpliwości, że te nowe tendencje zjazdowe niosą z sobą zmierzch slalomu. Ale bo też i slalom jak i kombinacja były wytworem sztucznym. Cóżto była ta kombinacja alpejska: dwa gatunki zjazdu, jeden kręty, drugi prosty. Czy dawała ona pojęcie o wszechstronnośc zjazdowej zawodnika. Zapewne tak, ale ową wszechstronność można było wykazać w jednym biegu, w zjeździe, w którym dawkowane będą szus i ewolucje narciarskie. Zjazd taki, któryby wymagał od zawodnika jednoczesnego zademonstrowania tych umiejętności byłby nawet doskonalszym dowodem perfekcji narciarskiej.

Kombinacja klasyczna oparta jest na zupełnie innych przesłankach: wymaga ona egzaminu z dwu umiejętności nie mających z sobą nic wspólnego: biegu i skoku. Dlatego też jest tylu zawodników, którzy specjalizując się w jednej dziedzinie nie mają pojęcia o drugiej. A czy można sobie wyobrazić, aby dobry zjazdowiec nie miał pojęcia o slalomie?

Sezon zjazdowy był rewelacyjny nie tylko pod względem wyników. Dowiódł on niezbicie że zjazdy środkowo europejskie przechodzą jeszcze okres niemowlęctwa, że szachowanie nim Norwegów i wysuwanie go jako przeciwwagi dla hegemonji Skandynawów w konkurencjach klasycznych było lekkomyślnością. Norweg przychodzi na świat obciążony tradycją narciarska dawnych pokoleń i tej przewagi nie odrobi żadne, najcudowniejsze dziecko środkowo-europejskie.

A cudowne dziecko norweskie? Jeszcze w r. ub. Ruud budził pośmiewisko swym startem na zawodach FIS w St. Moritz. W tym roku nietylko on ale i pięcioro jego ziomków budziło już podziw.

Europa środkowa, jako twierdza zjazdowa niezbyt długo opierała się atakowi ludzi, którzy zmysł balansu ciała otrzymują z mlekiem matki.

Najwyszukańsze sztuczki Schneidera czy Lunna nie ostaną się wobec tradycji setek lat. I gdy nowe regulaminy zjazdu będą forytowały kristianję, a nie szusa, za rok „cudowne dzieci" z Norwegji zademonstrują nam nową lepszą krystjanję, tak jak pokazali nam nowego, szybszego szusa.



PIĘŚCIARZE ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO Od lewej: sekundat Klimczak, Kosiński, Orłowski, Ciesielski, Petzowski, Madej, Celmer i Snuwrecki—kier. sekcji

Po 90 klm. walki

dwu narciarzy przychodzi razem do mety

Doroczny bieg Wazy w Szwecji zakończył się sensacyjnie. Haegblad i Blomstedt przybyli „łeb w łeb" do mety w Mora. Przed dziesięciu laty tej samej sztuki dokonali Utterstroem i Hedlund. Wówczas przepołowili oni otrzymane medale i stopili srebrną i złotą połówkę. Haegbland i Blomstedt zrobią to samo.

Haegblad faworyt biegu sam zaproponował Blomstedtowi na 2 klm. przed metą takie zakończenie. Nie chciał on po 90 klm. wspólnego prowadzenia rozstrzygać biegu na finiszu.

Gdy zapytano Haegblada, czy zastanawiał się nad tem, że zwycięzcę czeka drogocenny puhar, odpowiedział: „W gorączce walki nie myśli się o puharach. Ale gdyby teraz kazano mi decydować, postąpiłbym tak samo. Trzeba być lojalnym kolegą, a przecież biega się nie dla samej nagrody, tylko dla rozkoszy walki... W roku przyszłym poświęcę się jednemu celowi: chcę wygrać 50 klm na Olimpjadzie. Mówią, że jestem sprinterem. Trudno, „18" olimpijska to kwestja szczęścia. Będę więc probował zrobić z „50" bieg sprinterski, od startu do mety. W każdym razie będę tak do „50" trenował".

Takie zakończenie biegu Wazy było możliwe tylko dlatego, że start jego był wspólny. Dlaczegóż więc nie robi się wspólnego startu w innych konkurencjach. Dlaczegóż z biegu narciarskiego robi się walkę meldunków z punktów kontrolnych, nie mówiących nic niewtajemniczonym i zabija się jego widowiskowość. Trudności stwarzane przez masowość startu, torowanie śladu, pokonano świetnie w biegach naprzełaj, w których bierze udział po parę tysięcy zawodników. Sprawia to kłopot tylko na pierwszych paruset metrach.

Kłopot niewspółmierny z zyskami na wartości sportowej i widowiskowej.

„Pierwszy u mety zwycięzcą", „maraton narciarski na Olimpjadzie wygrany o pierś", czy te tytuły nie mówią same za siebie.



WIELKĄ FORMĘ wykazał podczas mistrzostw Warszawy Polus (na lewo), który uchodzi za kandydata do tytułu mistrza Polski. Obok Ciechomski (C. W. S.)



DIANA — KATOWICE, JEDNA Z NAJSTARSZYCH DRUŻYN PIŁKARSKICH ŚLĄSKA, obchodził 30-lecie istnienia. Przypominamy, że w roku 1926-ym Diana dała do repr. Polski dwu doskonałych graczy: obrońcę Pohla i pomocnika Lubinę.

Wawel dyktatorem boksu w Krakowie

Epilogiem nieformalnego przeprowadzenia Walnego Zgr. Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, którego Zarząd został rozwiązany przez PZB, było Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbyte przy udziale wszystkich klubów okręgu, t. j. Wawelu (55 głosów), Wisły (20 głosów) oraz Makabi i Garbarni (bez prawa głosu). Ustępującym władzom udzielono absolutorjum na wniosek członka Kom. Rewizyjnej, mimo złożenia dorywczego i niewyczerpującego sprawozdania. Dyskusja nad sprawozdaniem była bardzo „gorąca". Przed wyborami wyłoniono Komisję Matkę, celem uzgodnienia listy przyszłego zarządu. Komisja, mimo iż obradowała blisko dwie godziny, nie doszła do porozumienia, gdyż poważnione kluby, Wawel i Wisła, nie mogły się pogodzić; szczególnie Wawel nie godził się na żadne ustępstwa w stosunku do Wisły. Wobec tego wybrano głosami Wawelu przedstawioną przez ten klub listę, która w większości składa się z członków Wawelu, jednego Wisły, 2 niestowarzyszonych oraz 3 Makkabi i 2 Garbarni. Lista ta przedstawia się następująco: prezes mjr. Jaworowski, wiceprezesi inż. Siódmak i Kożuch, sekretarz Romanowski, skarbnik Zakrzewski, kapitan sportowy Nehmling, referent zdrowia dr. Sidorowicz, członkowie zarządu Hirschberg i Jachimczak.

Doroczne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Pływackiego, odbyte przy udziale delegatów Cracovii, Makkabi i YMCA, udzieliło absolutorjum ustępującym władzom, wybierając jednogłośnie nowe w wel, który dysponował większością gło składzie: prezes prof. Michalak, wiceprezes dr. Lipschitz, sekretarz Olkusznikowa, skarbnik Matusiak, członkowie zarządu inż. Ritterman, dyr. Sikorski i Trytko, kapitan sportowy prof. Michalak.

KRAKÓW, 17.3. — Tel. wł. — W zawodach gier sportowych w koszykówce panów wyniki były następujące: Cracovia — Modrzejówka 24:10 (9:6), Polonia — Olsza 18:17 (5:3), Wawel—Garbarnia 30:14 (13:10), Sokół — Makabi 22:18 (8:9). Sensacja były porażki A-klasowych Makabi i Olszy z B-klasowemi zespołami Sokołem i Polonią.

ZAKOPANE, 17. 3. Tel. wł. W niedzielę odbyła się w Zakopanem trzecia próba dla kandydatów do Narciarskiego Klubu Zjazdowców.

Próba odbyła się na hali Kondratowej: część pierwsza, boiskowa, na stromem zboczu na Suchem Kondratowem, a część druga — terenowa — z przełęczy Kondrackiej. Różnica wzniesień wynosiła około 500 m.

Warunki śnieżne były dość trudne spowodu szreni i gipsu, a częściowo nawet lodu. Do egzaminu stanęło 16 kandydatów i jedna kandydatka z Zakopanego, Bielska, Krakowa i Warszawy. W liczbie kandydatów znalazło się kilku czołowych zawodników. „Test" wykonało 7 kandydatów.

8:8 w Erfurcie, 9:7 w Magdeburgu

Wyprawa pięściarzy Warty do Niemiec. Sobkowiak i Piłat asami zespołu polskiego

ERFURT, 17.3. — Tel. fl. — Heros (Erfurt) — Warta 8:8. W małem, bo 156.000 mieszkańców liczącym Erfurcie, odbył się mecz między Herosem i Wartą, zakończony z trudem wywalczonym przez Polaków remisem. Zespół Kästnerów (Otto, Kurt i Hans), to drużyna bardzo wyrównana, która łączy znaną twardość drużyn berlińskich z rzadko u Niemców spotykaną techniką. Asem atutowym jest mistrz Europy Otto Kästner, zawodnik o wspaniałej technice lecz zupełnym (jak zwykle u techników) braku ciosu; trudno się dopatrzeć, czy Kästner lepszy jest w zwarciu czy na dystans; wszędzie dominował nad swym przeciwnikiem Rogalskim. Polak mimo to spisał się dobrze; choć przegrał, i to zasłużenie, zostawił jednak dobre wrażenie. Słynna w drużynie, a nawet poza nią, prawa Rogalskiego spóźniała się zawsze o ułamek sekundy. Powód: brak treningu, a w głównej mierze kontuzja odniesiona na meczu z Kozłowskim. W drugiej rundzie Rogalski lewą oszołomił dwa razy swego przeciwnika, lecz o poprawce z prawej nie mogło być mowy, bo brakowało właśnie tego ułamka sekundy.

Sobkowiak jest obecnie zawodnikiem, na którego można zawsze liczyć. Wygrał on w Erfurcie swój 11-ty mecz z rzędu. Przeciwnik jego, wypożyczony z innego miasta, odróżniał się od swych kolegów tem, że używał długich swingów, które Sobkowiak kontrował krótkiemi ciosami, tak z prawej, jak i z lewej ręki. Sobkowiak wykazał, że pobyt trenera Smitha w Poznaniu potrafił wykorzystać. Jeszcze pewne opanowanie i więcej rutyny, a odniesie on zwycięstwa o większym formacie.

W wadze koguciej trafiła kosa na kamień. Wirski spotkał w Pfeiferze takiego samego „fightera", jakim sam jest, tylko o większej rutynie; każdą wymianę ciosów kończył on lewym lub prawym sierpem i temsamem swym plusem.

Sipiński w lekkiej nie potrafił swego przeciwnika Kurta Kästnera utrzymać na dystans. Jeżeli kto był lepszy, to napewno Sipiński, lecz sędziowie orzekli remis. Anioła w półśredniej jest tym zawodnikiem, który wywalczył wynik 8:8. Ciągle parł do zwarcia, gdzie dominował i zbierał punkty, które oddawał znów na dystans, tak że wynik remisowy odpowiada przebiegowi walki. Zaznaczyć wypada, że przeciwnik jego obchodził jubileusz 250-ej walki jako eksmistrz środkowych Niemiec i wykazał bardzo wielką rutynę. Jest on najstarszym członkiem słynnej rodziny Kästnerów.

Majchrzycki przewyższał swego przeciwnika techniką, a ustępował mu ciosem. Szymura pokazał jedną z najsłabszych walk. Obraz był ten sam, co w walce Anioły, tylko że tu w zwarciu przeważał Niemiec, a na dystans Polak, który jednak zadużo myślał, by nie otrzymać ciosu, a za mało, by je zadawać. Gdy się wreszcie zdecydował wystrzelić swą prawą, było to tak nieprzekonywujące, że walka wypadła ze strony Polaka bardzo a bardzo blado.

Piłat spotkał się również z zawodnikiem wypożyczonym z innego miasta. Początek spotkania zdawał się przechylić szalę zwycięstwa na stronę Herosu, gdyż Piłat trafiony ciężko prawą, poszedł dwa razy na deski, drugi raz nawet do ośmiu; ale, jak zwykle, gdy Piłat przetrzymał krytyczną dla niego pierwszą rundę, ujął walkę w swoje ręce, wyrównał, posyłając swego przeciwnika na deski. Od tej chwili walka stała zawsze pod znakiem Polaka, a przeciwnik jego kilkakrotnie musiał się uciekać do dotykania desek.

Na zakończenie wypada wspomnieć o publiczności, która zachowała się nadzwyczaj sportowo, oklaskując drużynę Warty na równi ze swymi pupilami.

Wyniki techniczne były następujące: Sobkowiak pobił Reisnera (Apolda). Wirski uległ Pfeifferowi, Rogalski przegrał z O. Kästnerem, Sipiński zremisował z K. Kästnerem, a Anioła z H. Kästnerem. Majchrzycki pobił Schwanza, Szymura uległ Köhlerowi, a Piłat pokonał Könitzera z Neustadt nad Odrą.

*

MAGDEBURG, 17.3. — Tel. wł. Drugie spotkanie wygrała Warta w Magdeburgu, bijąc Punching 9:7. Drużyna Punchingu była słabsza technicznie od zespołu z Erfurtu, lecz fizycznie silniejsza, jak również agresywniejsza. Sędziowanie drugiego spotkania nie stało na tym poziomie, co dnia pierwszego; pokrzywdzono Wartę w trzech, conajmniej w dwóch wypadkach. Ogólnie stały zawody na niezłym poziomie. Sobkowiak, mimo otrzymanego remisu, wykazał, że jest cennym filarem drużyny, walczył bowiem z byłym członkiem niemieckiej drużyny olimpijskiej, a walkę miał stanowczo wygraną. Niemiec bowiem tylko w trzeciem starciu miał przewagę, w pierwszem i drugiem przeważał Sobkowiak.

W koguciej otrzymał Wirski remis, lecz wynik byłby napewno inny, gdyby sędzia w ringu pozwolił mu walczyć w zwarciu, gdzie przeważał, podczas gdy jego przeciwnik, wyższy o głowę, przeważał na dystans; każde zwarcie przerywał jednak sędzia.

W wadze piórkowej zastąpił Ratajczak skaleczonego Rogalskiego i przegrał po dobrej walce na punkty.

Sipiński rozprawił się z najlepszym technikiem drużyny niemieckiej łatwo na punkty, choć walczył tylko jedną ręką, gdyż druga była kontuzjowana.

Anioła przegrał na punkty, nie przynosząc tym wynikiem zupełnie ujmy drużynie mistrza Polski.

Majchrzycki otrzymał od sędziów remis, choć walkę swoją wygrał wyżej niż w Erfurcie. Spotkanie jego, Sobkowiaka, a po części i Wirskiego, są temi walkami w których obdarzono drużynę gospodarzy po punkcie.

W półciężkiej zato Szymura zwyciężył niesłusznie. Należy się zapytać tego zawodnika, który ma aż nadto długie ręce, do czego je ma, czy nie do bicia, bo ich do tego zupełnie nie używa, myśląc tylko o kryciu, a właśnie w boksie należy więcej dawać, niż brać.

Piłat pokazał wspaniałą walkę; nauczka z Erfurtu nie poszła w las, gdyż cały czas dobrze się krył.

W walce nadprogramowej wywalczył rezerwowy zawodnik Warty Koziołek wynik remisowy. Walki tej jednak nie punktowano. Pierwsza i druga runda należały do Niemca, jednak bardzo minimalnie, tak, że Koziołek z trzeciej zdołał wyrównać.

Wyniki techniczne były następujące: Koziołek zremisował z Binchowskim, Sobkowiak zremisował z Liwowskim, a Wirski z Götzem. Ratajczak przegrał z K. Schäferem, Sipiński pokonał Schulzego, Anioła przegrał z Niemannem, Majchrzycki zremisował z Utschem, Szymura zwyciężył Miołkosa, a Piłat — Franciszka Schäfera.

Ligowcy próbują sił na klasie A.

Doskonała forma Ruchu i Wisły. Polonia i Cracovia wyraźnie słabe

Warszawa. 17.3. — Polonia — Wawel (Kraków) 2:1. Srodze by się zawiódł ten, ktoby przypuszczał, że Polonia wyciągnęła w czasie przerwy zimowej jakieś wnioski z ubiegłego sezonu. Może zapowiedziane nowe nabytki Kluk, Ciszewski, ewentualnie Cebulak — poprowadzą drużynę na nowe drogi. Stara „gwardja" trwa narazie uparcie przy dawnych błędach, czy jak kto woli — braku umiejętności.

Wnioski te wyciągamy z meczu niedzielnego z Wawelem, choć był to przecież pierwszy mecz w sezonie i to rozegrany na potwornem wprost boisku, przypominającem raczej trzęsawisko.

Denerwujący zwłaszcza był brak strzału. Najbardziej wymarzone sytuacje były marnowane, gdyż gracze uważali je za niewystarczająco dobre. Ustawianie piłki trwało zawsze tak długo, aż nadbiegł ktoś z niezdarnej obrony Wawelu. To też obie bramki Polonji padły z rzutów karnych.

Krakowianie, surowi technicznie, bez żadnej wyrobionej linji w drużynie, wnieśli do gry tylko zapał i świeżość. Ta świeżość jednak więcej znaczyła, niż rutyna i technika Polonii.

Prymitywne środki, któremi Wawel posuwał się naprzód, doprowadziły jednak do jednej bramki i do szeregu dobrych i błyskawicznie wyzyskiwanych pozycyj, które z trudem obronił bramkarz Ałaszewski. Sędzia p. Fass.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Wawel: Czajka (Palczewski): Krall, Kołaczkowski, Kaczera, Smoleń, Janik, Kożuch, Wróbel, Piątek, Sucharski, Bołigłowa.

Polonia: Ałaszewski II (Korniejewski), Bańkowski, Bułanow, Pigłowski Szczepaniak, Odrowąż, Zgliński, Sowiński, Łańko, Seichter, Puchniarz.

KATOWICE, 17.3. — Tel. wł. — Naprzód, Lipiny — Ruch, Wielkie Hajduki 0:5 (0:3). Mistrzowski zespół Ruchu bawił wczorajszej niedzieli w Lipinach i wobec trzech tysięcy widzów rozniósł poprostu drużynę gospodarzy. Zawody przerwano po zmianie stron wskutek złego stanu boiska. Bramki dla mistrza strzelili Peterek, Wilimowski i Wodarz. Na meczu obecni byli trenerzy Otto i Spojda.

O mistrzostwo piłkarskie śląskiej ekstra klasy odbyły się dwa mecze: Amatorski KS—06 Katowice 6:4 (1:3). Bramki zdobyli dla AKS Wostal trzy, oraz Marszel dwie i Kawka, dla KS 06 — Fibic dwie, Wójckik oraz Lamusik. Zawody prowadził wobec półtora tysiąca widzów p. Blachut z Bielska.

KS Dąb — Orzeł, Wełnowiec 6:0 (1:0). Istnego pogromu doczekał się maruder ligi w spotkaniu z Dębem. Sądząc po powyższem można przyjąć, że zespół gospodarzy będzie odgrywać b. poważną rolę w mistrzostwach, zespół Orła zaś będzie musiał się niemal napewno pożegnać z Ligą śląską. Bramkami podzielili się Kessner (2), Dresser (2) oraz Musioł i Herman. Mecz prowadził wobec tysiąca widzów p. Guminier z Rybnika objektywnie.

W meczach o mistrzostwo klasy A katowicka Pogoń pokonała Dianę 3:1 (1:0), przyczem na meczu tym nie obyło się bez dwu tragicznych wypadków: Zawodnikowi Nowarze złamano nogę i Nawrotowi kostkę. Bramki zdobyli dla Pogoni Pośpiech, Frankini i Gawliczek, dla Diany Machinek. Mecz prowadził bardzo słabo p. Gatys.

KATOWCE, 17. 3. Tel. wł. W meczu przyjacielskim Pocztowe PW pokonało IFC 4:3 (3:2), przyczem wszystkie bramki dla pocztowców zdobył Żychoń, dla pokonanych zaś: Herisch (2) i Hoffmann. Zawody prowadził p. Linke.

KRAKÓW, 17.3. — Cracovia — Policyjny KS Katowice 3:0 (2:0). Do przerwy bramki uzyskali Zieliński i Malczyk, w drugiej części wynik podwyższył i ustalił Zieliński. Linja ataku Cracovii zagrywała w polu nieźle, ale bezradna była pod bramką. Z „ligowców" grali: Pająk, Lasota, Kisieliński, Szeliga i Malczyk. Dobrze wypadł Radwański w bramce, broniąc nawet rzut karny oraz Kisieliński, reszta jeszcze bez formy. Goście byli drużyną twardą i szybką, lecz mieli bardzo małe pojęcie o grze w piłkę. Sędziował p. Berwald.

Garbarnia—Zwierzyniecki 8:2 (6:0). Grano na grząskim terenie. Bramki strzelilili: Walicki 4, Pazurek I dwie, oraz Skóra i Pazurek II po jednej. Dla Zwierzynieckiego Pamuła i Rutkowski. U zwycięzców wyróżnili się Wilczkiewicz i Walicki. Sędziował bardzo dobrze p. Schneider.

Wisła — Krowodrza 14:1 (10:0). Mecz przypominał trening na jedną bramkę. Obfitym łupem bramkowym podzielili się Artur (6), Samborski (6), Kopeć (2). W Wiśle dobrze grał Kopeć, Artur, Łyko oraz nowy nabytek Samborski. Sędziował p. Seidner. Honorowy punkt dla Krowodrzy zdobył Studliński.

LWÓW, 17. 3. Tel. wł. We Lwowie odbyły się dziś dwa spotkania piłkarskie, które rozegrano na boisku Pogoni. W pierwszym meczu Hasmonea pokonała Lwowiankę 1:0 (1:0). Na Hasmonei znać brak treningu, to też gra była przeważnie równorzędna, z tem, że Hasmonea miała lekką przewagę techniczną. Jedyną bramkę zdobył Sojfer.

W drugim meczu spotkała się Pogoń z Ukrainą, którą pokonała 7:0 (5:0).— Pogoń wysąpiła bez Albańskiego i Zimmera. Zwycięstwo jej było zupełnie zasłużone i grała ona bardzo dobrze, przyczem znać na niej już pewne postępy w związku z treningiem. W doskonałej formie był szczególnie Matyas II, który wystąpił na pozycji środkowego napastnika, wykazując na tem stanowisku wielkie walory. Prawie wszystkie jego bramki były majstersztykiem. Zdobył on sam 4 bramki. Pozatem po jednej bramce zdobyli: Matyas I, Niechcioł i Nahaczewski, a Matyas II nie wyzyskał rzutu karnego. Za wyjątkiem pierwszych pięciu minut, w których Ukraina dotrzymywała kroku gospodarzom, Pogoń miała przez cały czas przewagę i szczególnie w drugiej połowie grała b. ładnie. Sędziował p. Branisz. Widzów około 800.

ŁÓDŹ, 17.3. — Tel. wł. — Próbny galop piłkarzy ŁKS i Union Touringu przyniósł dość ciekawe widowisko, któremu przyglądało się ponad 1.000 widzów. Zakończyło się ono wynikiem bezbramkowym, który jednak wobec ciągłych zmian w obu drużynach nie pozwala na snucie żadnych wniosków. Uderzała tylko znacznie lepsza gra tyłów obu drużyn. ŁKS wyprowadził na boisko nowych graczy, którzy naogół nieźle się spisali. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do młodziutkiej linji pomocy w składzie Woźniakowski, Jezierski i Jóźwiak, z których zwłaszcza Woźniakowski okazał się pierwszorzędny. Nieźle grał również w drugiej połowie Włodarczyk, partner Karasiaka w obronie. W ataku Miller i Sowiak mieli niezłe przebłyski.

Union Touring zaprezentował się dobrze i, kto wie, czy nie był zespołem lepszym. Wspaniale grał Frankus w obronie, dobrze wypadła pomoc, gdzie duszą był Szulc, a w ataku na uwagę zasługiwał Omentzetter.

Przebieg meczu dość żywy i interesujący. Sędzia p. Radzik dobry.

W drugim meczu towarzyskim Wojskowy KS pokonał Hakoah w stosunku 4:2 (1:2). W meczu o mistrzostwo klasy A zeszłorocznej rundy jesiennej ŁTSG wygrał w wysokim stosunku 5:1 (1:1) z Makabi, którą w drugiej połowie zarżnęło tempo i przewaga fizyczna mistrza Łodzi. Tabela mistrzowska wygląda w tej chwili następująco: 1) Union Touring, 2) Strzelecki KS, 3) Pabjanickie TC, 4) Wima, 5) Makabi, 6) ŁTSG, 7) Widzew, 8) Wojskowy KS, 9) ŁKS IB, 10) Hakoah.

POZNAŃ, 17. 3. Tel. wł. Mecz piłkarski Warta — mistrz klasy A, Legja, wygrała Warta 2:1 (2:0), mimo, że przez cały czas przeważała Legja, która nie umiała wyzyskać swej przewagi cyfrowo. Legja zmarnowała nawet dwa rzuty karne.

19.III Sulejówek-Belweder

W nadchodzący wtorek dla uczczenia imienin Marsz. Piłsudskiego Związek Strzelecki organizuje doroczny marsz drużynowy Sulejówek — Belweder (25 km.). Będzie to 10-ty marsz na tej trasie.

W marszu bierze udział 78 drużyn, które będą podzielone na trzy grupy, a mianowicie grupa A (wojskowe) — 10 drużyn, grupa B (poborowi) 53 drużyny, grupa C (przedpoborowi) 15 drużyn. Związek Strzelecki reprezentowany będzie przez 38 drużyn, a pozatem startuje 30 drużyn różnych organizacyj przysp. wojsk. i wych. fiz.

Według regulaminu trasa marszu podzielona jest na 2 etapy, a mianowicie Sulejówek — Rembertów (6 km.) i Rembertów — Warszawa (19 km.). Pierwszy etap nosi charakter wyłącznie eliminacyjny, gdyż ustalono jedynie minimum czasu 60 min. Następnie odbędzie się na strzelnicy w Rembertowie strzelanie do sylwetek na 100 mtr. (ogółem strzałów 120), poczem na trasie Rembertów — Belweder odbędzie się marsz na czas.

Tak za strzelanie jak za marsz w II-gim etapie najlepsza drużyna otrzymuje po 360 pkt., a dalsze odpowiednio mniej, a mianowicie w marszu za każde 15 sek. odejmuje się ćwierć punktu, a w strzelaniu po 1 pkt. W roku ubiegłym zwycięstwo odniósł 4 p. strzel. podhal. (Cieszyn) 712.75 pkt., w marszu najlepszy wynik miał 51 p. p. — 2:07.07, a w strzelaniu 27 p. p. — 79 pkt. W skład drużyny wchodzi 12 ludzi i komendant.

Rozmaicie to można rozumieć...

Według wiadomości z kół P. Z. B. zarząd na swem ostatniem posiedzeniu uwzględnił odwołanie WOZB. od orzeczenia wydziału spraw sędziowskich P. Z. B. w sprawie p. Marynowskiego i wydał w tej sprawie wyrok, który jednak nie bardzo odbiega od rozstrzygnięcia W. S. S. P. Z. B. Zarząd stwierdza, że p. Marynowski postąpił niewłaściwie, wysyłając pismo do zarządu WOZB. od Fortu Bema, używając w niem nieodpowiednich określeń. Jako członek zarządu WOZB. mógł on przy rozstrzygnięciach jego zdaniem krzywdzących, zakładać votum separatum, ewentualnie odwoływać się do wyższej instancji, lecz nie wolno mu było podpisywać wyżej cytowanego listu. Za to słusznie pozbawiono go kierownictwa wydziału spraw sędziowskich WOZB., co też automatycznie pozbawia go praw sędziego. Uważając temsamem sprawę za załatwioną, P. Z. B. nie rozpatrywał zarzutów w związku z jego rzekomem złośliwem sędziowaniem.

Mecz bokserski Polska — Niemcy został na ostatniem zebraniu P. Z. B. przyznany Warszawie. Jeżeli Niemcy zgodzą się rozegrać zawody w początkach września, odbędzie się on na Stadjonie Wojska Polskiego, jeśli termin będzie późniejszy — w Cyrku.

Mecz międzypaństwowy z Austrją zdecydował się P. Z. B. rozegrać w maju w Polsce, przyznając organizację meczu Łodzi.

Międzypaństwowy mecz bokserski z Czechosłowacją rozegrany zostanie pod koniec roku w Poznaniu.

Wileńskiemu O.Z.B. — P.Z.B. przyznał pożyczkę, której wysokość uzależniona jest od stanu finasowego okręgu.

Do zarządu P. Z. B. wpłynął wniosek Warty, która domaga się od I.K.P. odszkodowania w sumie 1.500 zł. spowodu niedojścia do skutku rewanżu w mistrzostwach drużynowych. P.Z.B. odesłał sprawę do I.K.P. do oświadczenia się.

PZB postanowił definitywnie zaangażować trenera Smitha do końca września przyszłego roku.

Pisarski (Skoda) znany bokser fabrycznego klubu został wcielony do 36 p.p. w Warszawie.

W basenach Zakopanego i Krakowa

ZAKOPANE, 17. 3. Tel. wł. W basenie naturalnej cieplicy w Jaszczurówce odbyły się w niedzielę pierwsze zimowe zawody pływackie, organizowane przez miejscowy ośrodek pływacki w porozumieniu z KOZP.

Wyniki techniczne: 50 m. panów: 1) Tomasik (YMCA Kr.) 34.5 s., 2) i 3) Bauer (YMCA) i Neyberg (Zakopane) 35,2 sek. 50 m. nawznak panów: 1) Trytko (Crac.) 39,5 sek., 2) Łęczycki (Zakopane) 45,5 sek. 50 m. dow. pań: 1) Twardówna (Zakopane) 54,8 sek., 2) Ziętkiewiczowa (Zakopane) 1:17 sek. 3x25 m. st. zm. panów: 1) Kraków I (Trytko, Gryglewski, Wodecki) 54 sek., 2) Zakopane 56,2 sek. 5x25 m. dow. panów: 1) Zakopane 1:18 sek.

Na zakończenie programu odbył się pokaz gry w piłkę wodną. Drużyna krakowska pokonała Zakopane 3:0.

KRAKÓW, 17.3. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Krakowie, w krytej pływalni YMCA ogólno-polskie zawody pływackie z udziałem EKS z Katowic, YMCA i Cracovii. Zawody te cieszyły się dużem zainteresowaniem publiczności, a wyniki osiągnięto wcale dobre: pobito jeden rekord Krakowa na 100 mtr. st. dow.

Szczegółowe wyniki były następujące: Panowie 100 m. st. dow.: 1) Rouppert (Cr) 1:06,8 (nowy rekord okręgowy), 2) Rotter (EKS): klasa IB: 1) Paszkot (Cr) 1:11,5, 2) Pisarek (EKS) 1:12 200 m. st. dow.: 1) Kot (Cr) 2:37, 2) Jankowski (EKS) 2:49.4. 4 x 100 st. dow.: 1) Cracovia 4:47, 2) EKS 4:52, 3) YMCA. 3 x 50 st. dow II klasa: 1) YMCA w czasie 1:51, 2) YMCA II 1:58,4, 3) Cracovia 1:59 5 x 50 st. dow.: 1) EKS 2:35, 2) Cracovia 2:36,5, 3) YMCA 2:39. 100 m nawznak: 1) Włodek (YMCA) 1:25; klasa Ib: 1) Japolit (YMCA) 1:37. 100 m. st. klas. II klasa: 1) Bisztyga (Cr) 1:32. 100 m. st. dow. II klasa: 1) Machnicki (YMCA) 1:18. 50 m. st. dow. chłopców: 1) Eska (YMCA) 33.5.

Panie: 50 m. st. dow.: 1) Szczygłowna (Cr) 47.3, 2) Rechówna (YMCA) 48.6.

Dźwigamy ciężary i kładziemy na łopatki

Walne obrady P.Z.A. i mistrzostwo Polski w Katowicach

Walne Zgromadzenie Polskiego Zw. Atletycznego odbyło się w dniu 15 b. m. w ratuszu w Katowicach, przy udziale około 100 delegatów. Reprezentowane były wszystkie okręgi, za wyjątkiem Lwowa. Z pięknie opracowanego sprawozdania dowiedzieliśmy się o stałym i ciągłym rozwoju PZA, liczącego obecnie 63 kluby oraz 1676 aktywnych członków. Po wyborze przez aklamacie przewodniczącego — prezydenta miasta dr. Adama Kocura i po szeregu sprawozdań udzielono przez aklamację absolutorjum ustępującemu zarzadowi.

Wybory nowych władz dały następujący wynik: prezesem przez aklamację został poraz piąty prezydent dr. Adam Kocur, wiceprezesi: inż. Widuch oraz W. Ziółkowski z Warszawy, sekretarz dr. Stawarski, skarbnik Cyganek, członkowie zarządu: inż. K. Goryanowicz, konsul Beszczyński, inż. Keler, kpt. zw. Gałuszka oraz Kuczmik zastępcy: Chotomski i Piórkowski (Warszawa), Ryfa (Poznań), Szudziński (Łódź), inż. Łasiński (Kraków), Felchnerowski (Pomorze) oraz Ikawe (Lw.) Wydział sędziowski: Hein, techniczny — Gałuszka.

Uchwalono urządzić mistrzostwa Polski: w 1936 — Kraków, 1937 — Warszawa oraz 1938 — Pomorze. — Wniosek Warszawy o przedłużenie karencji na 1 rok upadł i została utrzymana dotychczasowa karencja 6 miesiecy.— Celem zlikwidowania sporu między okręgami łódzkim i poznańskim wybrano dwóch arbitrów: przedstawicielem Łodzi wybrano p. Ziółkowskiego z Warszawy, a Poznania red. Chocznera z Katowic. Mistrzostwa Polski w r. 1936 odbędą się w czerwcu. Ponadto uchwalono obesłać mistrzostwo Europy w roku bież. w Kopenhadze, zaś na kongresie delegaci Polski postawią wniosek o przydzielenie mistrzostwa Europy na r. 1937 lub 1938 Polsce.

Obrady toczyły się zgodnie, a dyskusja stała na wysokim poziomie.

KATOWICE, 16.3. — W godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się mistrzostwa Polski ciężkoatletów. Na pierwszy ogień poszło podnoszenie ciężarów. Mistrzostwo Polski na rok 1935 zdobyli: w wadze koguciej Hymmel (Śląsk) 217,5, przed Niedzielą (Śl.) 217,5 i Matuszewskim (Poznań) 212,5. W wadzę piórkowej: ślązacy Russek i Mainka (po 235 kg), 2) Pawiński 227,5. Lekka 1) Wittek 265, 2) Salbert (obaj Śląsk) 252,5, 3) Zagorzycki 252,5. Średnia: 1) Odrowąż 280, 2) Kaszuba (obaj Śląsk) 265, 3) Merker (Warszawa) 262,5. Waga półciężka: Stylec 272,5, 2) Eichhorn (obaj Śląsk) 257,5, 3) Szpagat (W-wa 22,5. Ciężka: Turek (Łódź) 300, 2) Urgacz (Śl) 282,5.

Na marginesie pierwszego dnia zawodów musimy poruszyć pewną nader może przykrą dla PZA i WOZA—sprawę. Jak wiadomo w Warszawie panuje pewien rozdźwięk pomiędzy Związkiem a raczej Legją i Elektrycznościa, który akurat na mistrzostwach musiał wybuchnąć, robiąc sporo „bałaganu". Z reprezentacją stolicy przyjechali m. in. wyznaczeni przez kapitana WOZA p. Maleckiego, zawodnicy Elektryczności Książkiewicz, Nalewajski, Falkiewicz i Piaskowski. Wszyscy wymienieni przedstawiają dobry materjał, dzierżąc nawet tytuły w swych rękach (Książkiewicz, Nalewajski). Po przyjeździe do Katowic okazało się, że Związek warszawski atletom Elektryczności nie chce zezwolić na start, choć Elektryczność pokazała nam depeszę PZA, zezwalającą na start! Nie dość na tem. Klub ten nawet upewnił się telefonicznie czy czasem Warszawa nie może zapobiec startowi.

Prezes WOZA p. Chotomski oświadczył jednak kategorycznie, że wycofa swą drużynę o ile PZA do sprawy tej się wmiesza! Wobec takiego stanu rzeczy sprawę miała rozstrzygnąć Komisja Techn. PZA. W chwili, kiedy to piszemy (jest godzina 22-ga) Komisja wałkuje jeszcze spór.

Warto dodać, że jeden z zawodników Elektryczności, a mianowicie Nalewajski startował w podnoszeniu ciężarów poza konkurencją, zajmując pierwsze miejsce i dźwigając 237,5 kg!

KATOWICE 17.3. — Tel. wł. — Mistrzostwa zapaśnicze Polski mamy już za sobą. Zawodnicy stołeczni przewyższali wszystkich techniką i taktyką. Ślązacy, jak zwykle, zaimponowali siłą, przedstawiając tylko bardzo dobry materjał na przyszłość, którym jednak warto się zaopiekować. Inne okręgi, jak np. Kraków, podciągnęły się bardzo poważnie. Nie wydaje się nam jednak, by wyjazd na mistrzostwa Europy był konieczny. Naszem zdaniem, należy bezwzględnie pomyśleć o trenerze i wtenczas dopiero można będzie mówić o wyjeździe do Kopenhagi. Okręg poznański ma wielką nadzieję w osobie Elsnera, który zapowiada się naprawdę pierwszorzędnie. Nienotowanym dotąd w kronikach sportowych Polski jubileuszem może się poszczycić P. Z. A. Oto ślązak Gałuszka zdobył po raz dziesiąty z rzędu zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Zainteresowanie zawodami było bardzo wielkie. Z ciężkiej i zmudnej organizacji zawodów ślązacy wywiązali się nadspodziewanie dobrze, zważywszy, że w ciągu 2 dni przeprowadzono zgórą 120 walk.

Wyniki były następujące: Waga kogucia: 1) Rokita (Warszawa), 2) Stefan (Śląsk), 3) Mianowski (Warszawa); startowało 6 zawodników.

W piórkowej startowało ośmiu zawodników: 1) Dworok (Śląsk), 2) Świętosławski (Łódź), 3) Konwa (Warszawa).

Waga lekka: 1) Neuff (Warszawa), 2) Ślązak (Warszawa), 3) Kusz (Śląsk).

Półśrednia: 1) Zembrzuski (Warszawa), 2) Szajewski (Warszawa), 3) Kuligowski (Śląsk).

Waga średnia: 1) Gałuszka, 2) Łukasiewicz (P), 3) Błażyca .Ś).

Waga półciężka: 1) Krychmalski (Śląsk), 2) Hebda (Warszawa), 3) Urgacz (Śląsk).

Waga ciężka: 1) Gwóźdź (Ś).

Druga część ekspedycji sportowej na Makabiadę wyjeżdża w czwartek, dn. 21 b. m. o godzinie 10 rano z dworca Głównego.

Tenenbaum, piłkarz Jutrzenki i dr. Wallada szermierz Droru (Lwów), zostali włączeni do ekspedycji sportowej Makabi na Makabiadę

Adamiak, bokser YMCA., poddał się operacji zestawienia złamanej szczęki w klinice Państw. Inst. Dentystycznego. Trwała ona 2 godziny, a lekarz dr. Jarosz oświadczył, że szczęka zrośnie się doskonale i Adamiak, po pewnej przerwie, będzie mógł znowu uprawiać boks.

Odpowiedzi Redakcji

P. Hen. Rasz. — Włocławek. Watychowicz nie potwierdził wielkich nadziei. Ani razu nie stanął jeszcze w ringu, zdążył jednak mieć już kilka zatargów z kierownictwem klubu.

Sprawa wydawnicza znajdzie niebawem rozwiązanie w myśl uwag Pana.

Mister B. Z. Al. Reksza dziękuje za uznanie. W piśmie ogólno-sportowem nie możemy, niestety, poświęcić pięściarstwu tyle miejsca, ile życzyliby sobie jego entuziaści. Wymiary Hamasa: wzrost 186¾, waga 86, pierś normalna 107, pas 87, biceps 37, łydka 43, udo 63. Bardziej dokładne., przeprowadzane przez Nowojorską Kom. Boks., posiadamy wymiary Schmelinga: wzrost 185½, waga 85, rozpiętość ramion 193, pierś norm. 109¼, pierś nap. 119½ pas 84½, biceps 40½, kark 44½, nadgarstek 20¼, łydka 40½, kostka 23½, udo 59½, pięść 30¼, przedramię 32½.

Szermierze - marynarze

GDYNIA, 16.3.—W dniach 8 i 9 marca b. r. odbyły się w Gdyni zawody szermiercze o mistrzostwo marynarki wojennej przy udziale zawodników z Flaty, Flotylli Rzecznej, Szkoły Podch. Mar. Woj. Kierownictwa Marynarki Wojennej, Morskiego Dyonu Lotniczego i Bataljonu Morskiego w ogólnej ilości 21 zawodników.

Grupa oficerska: a) szpada — I m. por. mar. Tymiński — z Kierownictwa Marynarki Wojennej, b) szabla — I m. por. lek. dr Kozłowski — z Flotylli Rzecznej.

Grupa podoficerska: a) szpada — I m. plut. fechtm. Konopka — z Floty, b) szabla — I m. plut. fechtm. Konopka — z Floty.

Zawody bokserskie i atletyczne o mistrzostwo Marynarki Wojennej odbędą się w dniach 6 i 7 kwietnia b. r. w Gdyni. Zawody te zapowiadają się wy

Hokej polski na lwowskiej tafli

Migawki z 3 dni bojów najlepszej czwórki drużyn o tytuł mistrza Polski

Przy rekapitulacji wrażeń z turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski we Lwowie, należy przedewszystkiem silnie podcieniować tło, na jakiem rozgrywały się wydarzenia. Tylko w ten sposób da się uzyskać wyrazistość obrazu.

Odbył się on wiec w anormalnych warunkach. Zaledwie dwa, najwyżej trzy mecze rozegrano na lodzie, jako tako nadającym się do użytku.

Większość spotkań odbyła się na ograniczonym terenie, na którym nie można było rozwinąć regularnej gry z zachowaniem normalnych zasad taktycznych. Zła nawierzchnia dała się najbardziej we znaki graczom i zespołom technicznie zaawansowanym, trudno bowiem było im wykorzystać właściwe swe walory, gdy krążek raz po raz utykał na **nieprzewidzianej przeszkodzie.**

Kto wie, czy Czarni na normalnym torze nie musieliby ustąpić placu Cracovii czy AZS-owi? Nikt jednak orjentujący się w stosunkach nie ośmieli się napewno twierdzić, że na dobrym lodzie właśnie Czarni nie osiągnęliby lepszych wyników!

Czarni są typowym zespołem bez wybitnych indywidualności, jednak też i bez większych luk. Z dwóch prawie równorzędnych napadów, bardziej bojowe i twarde było trio: Czyżewski, Jałowy II, Kuliczkowski, **przyczem Jałowy II okazał się też najbardziej skutecznym strzelcem.**

Wielką zaletą napastników Czarnych jest to, że atak straciwszy krążek wraca **momentalnie do tyłu, szukając skutecznie będącego w ofenzywie przeciwnika.**

Obrona Czarnych hołduje nadal staremu systemowi wyjazdów do przodu, które nawiasem powiedziawszy są zwykle bardzo groźne. Bramkarz Stenzel był po Stogowskim bodajże najpewniejszym **w swoim fachu.**

Wadą Czarnych jest pewna nerwowość. Wywołuje ona u niektórych zawodników krzykliwość i stałą skłonność do głośnych protestów, co wprowadza do gry niezdrowy nastrój i w znacznym stopniu psuje dodatnie wrażenie.

Przed turniejem pisaliśmy, że Lechja nie dociągnie może do poziomu reszty konkurentów, popsuć może jednak niejednemu szyki. I tak się też stało Lechja usunęła Czarnym z drogi Cracovię i AZS i była chwila, w której zdawało się, że śmiałym chwytem sięgnie po najwyższą godność. Tu jednak spotkała się ze zdecydowaną odprawą. Wicemistrzostwo Lechji należy do przypadków, które już częściowo trzeba zapisać na konto anormalnych warunków. Pozatem wpłynął na to fakt, że Lechja przestała być drużyną... Sokołowskiego I. Gracz ten wywiera bezprzecznie przemożny wpływ na całokształt gry, jednak koledzy jego nabrali już samodzielności i akcje ofenzywne rozwijają się także bez jego współudziału.

Debjut Cracovii był fascynujący. To co pokazała pierwsza trójka w spotkaniu z AZS-em przeszło wszystko, na co Polskę w tej chwili stać. Trzej znakomici soliści łączyli się sprawnie w nierozerwalną zdawałoby się całość, by za chwilę znów zabłysnąć skalą wielkiego indywidualnego talentu.

Niestety, ani Trytko, ani też Ziętkiewicz nie są w stanie zapewnić atakowi spokoju i równowagi, jaką daje świadomość dobrej obsady na tyłach.

Największą jednak bolączką drużyny jest chimeryczność reprezentacyjnych napastników. Forma z niedzieli i poziom w następnych dniach, to była różnica całej klasy.

Naogół dobrze się stało, że przeforsowano turniej jeszcze w roku bieżącym. Przekonaliśmy się, że sytuacja w naszym sporcie hokejowym nie jest zła. Obok wybitnych talentów, w małej zresztą ilości, posiadamy poważny trzon zawodników o przeciętnie dobrych umiejętnościach, którym potrzeba tylko odpowiedniego systematycznego wyszkolenia i dobrych wzorów, by posunęli się naprzód.

Z młodych talentów rokują przyszłość Sokołowski II z Lechji oraz Thierling z AZS-u, o ile nie wliczymy do tej kategorji również Stupnickiego, czy Jasińskiego z Czarnych.

Publiczność lwowska wzięła sobie widocznie do serca admonicje, jakich nie szczędzono jej w całej polskiej prasie. Tym razem zachowywała się widownia dobrze. Krzyczano w miarę i to „kulturalnie".

Hokej lodowy jest we Lwowie popularny, niestety mniej popularna jest znajomość reguł i przepisów. Widownia lwowska reaguje z najwyższem oburzeniem na każdą próbę gry ciałem naturalnie w dozwolonych granicach. Na tem tle powstają też najczęściej nieporozumienia między sędzią a widzami.

Zeszłoroczny mistrz, AZS z Poznania zgóry był silnie shandicapowany.

Akademicy zmienili ostatnio taktykę. Zarzuciwszy niezawsze popłatne piękno stylu, nastawili się całkowicie na „skuteczność". Trzeba przyznać, że metodę swą doprowadzili do perfekcji. Oni też obok Czarnych rozumieli konieczność szybkiego ściągania napadu do tyłu.

Do walk finałowych przystąpił on po dwóch ciężkich bojach z Legją, z których wyszedł obronną ręką i... z guzami na głowie. Symbolem ciężkich tych przejść był piękny bandaż, utrzymany w barwach klubowych, zdobiący głowę Thierlinga do końca turnieju.

Kwestja sędziowska rozwiązana została b. korzystnie. Rekord osiągnął Wacław Kuchar, który sędziował wszystkie zawody. Pomagali mu w tem p. Ranisch a przedewszystkiem p. Zarzycki, który starał się być jaknajmniej widoczną figurą na lodowisku. Mimo to uważnie wychwytywał wszystkie wykroczenia nie idąc na żadne kompromisy.

Stogowski był wciąż jeszcze bez konkurencji. Maniera jego wywoływała wprawdzie u publiczności lwowskiej podrażnienia nerwów głosowych, jednak musiano też objektywnie przyznać, że przewyższał on kolegów po fachu o całą klasę.

Brak kontaktu z zagranicą jest przyczyną niedostatecznej znajomości przepisów przez naszych graczy. Popełniają oni szereg błędów, które na torach zagranicznych pociągają za sobą pewne konsekwencje. Nieprawidłowości zdarzają się szczególnie u obrońców, którzy odpychają przeciwników kijami i podbijają kije w chwili, gdy nie są one przy krążku.

Gracze Cracovii doppingowali w środę wieczorem silnie Lechję niepomni cięgów, jakie sprawiła im rano. Szczególnie Wołkowski udzielał z trybuny rad taktycznych, które jednak nie znajdowały należytego posłuchu.

Cracovia ma do Lechii szczególniejszego pecha. W roku ub. zamknęła jej drużyna ta drogę do finału i w bież. sezonie odepchnęła ją w ostatniej chwili od bardzo bliskiego już celu.

Najlepszym solistą okazał się Wołkowski, który zdobył dwie bramki przejeżdżając dosłownie całe pole. Również Kowalski i Zieliński dawali doskonałe próbki swych indywidualnych zdolności.

N. S.

Rozmowa z prezesem P.K.Ol. pułk. dypl. Glabiszem

o zasadach organizowania treningowych obozów przedolimpijskich

Jakkolwiek od letniej olimpjady w Berlinie dzieli nas jeszcze przeszło rok czasu, temniemniej sprawa przygotowań do tej XI-ej skolei rewji najlepszych sportowców całej kuli ziemskiej jest już całkowicie aktualna.

Rozmawiamy na ten temat z prezesem P. K. Ol. pułk. dypl. K. Glabiszem.

— Kto pojedzie na XI-tą Olimpjadę, rzecz jasna, trudno dzisiaj jeszcze mówić — zagaja pułk. Glabisz. — Temniemniej uważałem, że poprostu dla wewnętrznej orjentacji należało już teraz ustalić pewne, najbardziej zresztą ogólne wytyczne, przedewszystkiem w związku ze wzmożoną intensywnością pracy w obozach przedolimpijskich.

— Zastrzegam się jednak zgóry, że jakkolwiek ustaliliśmy nawet szematy ilościowe reprezentantów poszczególnych gałęzi sportów — zarówno cyfry te, jak nawet i wymienione dyscypliny mogą ulec zasadniczym zmianom.

— Na Olimpjadzie bowiem — podnosi nieco głos pan pułkownik — będzie mógł reprezentować barwy państwowe tylko zawodnik posiadający obok pełni kwalifikacyj sportowych również walory duchowe i psychiczne w najlepszem wydaniu.

— Słowem — wtrącamy — adepci sportów niewymienionych nie mają bynajmniej zamkniętej drogi na stadjon w Garmisch, Partenkirchen i w Grunewaldzie.

— Naturalnie. Jeśli tylko jakiś kolarz, łyżwiarz, pływak, czy ciężkoatleta będzie gwarantował dwa wymienione wyżej walory, może być pewny że nie ominie go zaszczyt uczestniczenia w Igrzyskach.

— I przeciwnie. Jeśli, powiedzmy, piłkarze nie będą przedstawiali odpowiednich gwarancyj klasowej gry, będziemy musieli zrezygnować z ich usług.

— Notabene muszę tu podkreślić, że wogóle sprawa piłkarskiego turnieju olimpijskiego natrafiła na nową trudność. Jak mnie bowiem informował p. min. Matuszewski na kongresie w Oslo Amerykanie wysunęli postulat, aby niedopuścić do Igrzysk wszystkich piłkarzy którzy kiedykolwiek pobierali zwrot za t. zw. utracone zarobki.

— Powracając do przygotowań olimpijskich, kończymy właśnie opracowanie ramowego regulaminu technicznego, który każdy związek przystosuje potem do własnych potrzeb.

— Pozatem, obok roty ślubowania, którą będą musieli złożyć wszyscy kandydaci na olimpijczyków, uchwaliliśmy że zawodnik usunięty z obozu za jakieś przewiny automatycznie straci możność startu na Olimpjadzie, choćby pobijał niewiem jakie rekordy światowe.

— Z drugiej strony obok opieki na obozach i nawet poza niemi, P. K. Ol. stara się aby każdy z kandydatów miał prawo wolnego wstępu na wszystkie zawody w całej Polsce w danej gałęzi sportu.

— A jak wyglądać będzie kwestja selekcji materjału ludzkiego?

— Sprawę tę przerzucamy zasadniczo na Związki z tem że eliminacje przeprowadzać będą one w ścisłem porozumieniu z P. K. Ol.

— A fundusze?

— Olimpjada berlińska w porównaniu z Paryżem, Amsterdamem, a tembardziej z Los Angeles będzie bardzo tania. Przejazd kosztować będzie w Polsce albo nic, albo b. małe sumy, podróż Zbąszyń — Berlin, to przecież drobnostka wobec sum jakie trzeba było płacić za przebycie 11-tu tysięcy klm. dzielących Warszawę od Los Angeles.

— Jeśli dodać do tego, że koszt dziennego pobytu we wsi olimpijskiej kalkulować się będzie 6 marek od głowy, a wobec łatwości przejazdu zawodnicy nie będą „usztywnieni" — uważam że koszty samej ekspedycji już nawet łącznie z ekwipunkiem będą rekordowo niskie w stosunku do naszych poprzednich wypraw olimpijskich.

— Natomiast poważną troskę finansową stanowić będą dla nas projektowane obozy. Już dotychczas wydaliśmy na nie z kasy P. K. Ol. 13.000 złotych, a to przecież dopiero początek. Ale chyba mamy prawo liczyć że P.U.W.F. po swych ostatnich deklaracjach w tej dziedzinie przyjdzie do nas z realną pomocą, chociażby taką jak przy angażowaniu trenera Smitha dla bokserów.

— Słowem?

— Słowem, mimo niesmacznych napaści części prasy prowincjonalnej montowanie potężnej machiny ekspedycji olimpijskiej jest już w pełnym biegu i toczy się zdaje się w nienajgorszym kierunku.

— Jak potoczy się nasza praca dalej, uzależniam to w dużej mierze od owej, już nieco legendarnej, konferencji sportu cywilnego z dyrektorem P.U.W.F. pułk. dypl. Kilińskim.

— A czy jest już nowy termin?

— O tak, mamy się ostatecznie zebrać w najbliższą środę, dn. 20 marca.

Aż nas zatyka z ciekawości jakiemi zgłoskami w historji sportu polskiego zapisze się ta data.

Dałby Bóg, żeby złotemi.

Jotge

P. Z. T. K. utrzymał w nocy zawieszenie najstarszego tow. stołecznego W. T. C. za zaległości finansowe. Dyskutowano nad tem kilka godzin na ostatnim zebraniu zarządu i ustalono, że nie chodzi tu o składki członkowskie do związku, lecz o procenty od imprez (550 zł.). P. Z. T. K. twierdzi, że jego ciężka sytuacja finansowa nie pozwala na żadne ulgi i... słabość wobec klubów. Ale, czyż nie lepiej zastrzec sobie zgarnięcie pieniędzy z pierwszej imprezy, niż uniemożliwiać (przez zawieszenie) jej organizację?...

Tarłowski - Lesueur 6:1, 6:3

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

San Remo, 13 marca.

Tarłowski dzielnie spisuje się w San Remo. Tak jakby zrozumiał, że po nieszczęśliwym wypadku Hebdy i wyeliminowaniu Wittmana, cały ciężar reprezentowania tenisa polskiego spoczął na jego barkach. Po bardzo zaciętych walkach z Culleyem i Mangoldem doszedł do ćwierćfinału dzięki wielkiej ambicji i bojowości.

W ćwiartce spotkał się z Lesueurem, którego już raz pobił w Beaulieu. Spodziewaliśmy się, że Francuz dołoży wszelkich starań, aby się tym razem zrewanżować. Z drugiej strony Tarłowski chciał ostatecznie zadokumentować swą wyższość.

Obaj gracze rozpoczęli mecz bardzo poważnie, walcząc od początku o każdą piłkę. Tarłowski jest niezwykle skupiony. Rozpoczyna spotkanie od ataków na backhand przeciwnika. Polak jest doskonale usposobiony i strzela długiemi piłkami po rogach.

Lesueur próbuje podchodzić do siatki, ale Tarłowski mija go prawie za każdym razem. Swoje punkty wygrywa Francuz przeważnie z forhandu.

Polak ma prawie przez cały czas inicjatywę w swych rękach, a przy stanie 5:2 — już dwa setbole. Wkońcu wygrywa 6:3.

W drugim secie Lesueur zdobywa pierwszego gema, ale to wszystko co może zrobić. Tarłowski gra coraz lepiej i pewniej. Polak wygrywa wszystkie pojedynki dzięki większej regularności.

Przy stanie 3:1, Lesueur jest zupełnie wybity z uderzenia i rozklejony. Piłki jego padają na out, tak że Tarłowski bez żadnego trudu wygrywa tego seta 6:1 i kwalifikuje się do półfinału. Tarłowski grał ten mecz dużo lepiej niż za pierwszym razem w Beaulieu.

— Teraz staram się myśleć na korcie i wyszukiwać słabe punkty przeciwnika, dawniej grałem tylko na siłę — oto jego słowa.

Wittmann jak wiadomo gra w deblu wraz z Rado: pobili oni podstarzałą parę Handburi, Balbi 6:2, 6:2.

Sensacją turnieju była porażka w ćwierćfinale Palmieriego. Wygrał z nim Caska 6:1, 2:6, 6:0. Włoch przechodzi widoczny okres spadku formy, to też grał bardzo słabo. Wiele piłek wychodziło mu minimalnie na aut. Nie pomniejsza to bynajmniej sukcesu Caski, który był doskonały. Czech rozporządza w tej chwili wspaniałym serwisem i forhandem, na który Palmieri nie mógł znaleść odpowiedzi. Backhand Caski jest dużo słabszy, to też wszystkie wysiłki Włocha koncentrowały się na nie dopuszczaniu przeciwnika do forhandu. Przy wolejach Czech też często zawodził.

Pozatem Rado łatwo uporał się ze zwycięzcą Hinesa Pietrafracią 6:0, 6:2, a Grabowitz miał sporo roboty z Landauem 6:2, 4:6, 7:5.

K. Gryżewski.

W paru wierszach z całego świata

WIEDEŃ, 17.3. — Tel. wł. — W meczach piłkarskich Vienna pokonała WAC 2:0, a Libertas — Floridsdorf 4:2.

PARYŻ, 17.3. — Tel. wł. — W wyścigu za motorami triumfował Paillard przed Lacquehayem i Metzem.

BRUKSELLA, 17.3. — Tel. wł. — W wyścigu za prowadzeniem tandemów Ronsse przebył w ciągu godziny 53.118 klm., 2) Kaers o 10 okrążeń. Mecz Omnium wygrał Scherens — Haemerlynck przed Richterem — Schoenem, Pijnenburgiem — van der Linden i Michard — Lemoine.

PARYŻ, 17.3. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o puhar Europy Francais Volants pokonali Wembley Lions 9:5 (2:1, 1:2, 6:2).

RZYM, 17.3. — Tel. wł. — Klasyczny wyścig kolarski Medjolan — San Remo na dystansie 281 klm. zgromadził na starcie 237 kolarzy. Zwyciężył Olmo w 7:48:59, 2) Guerra, 3) Cipriani, 4) Martano, 5) o 2 minuty Bovet.

BERLIN, 17.3. — Tel. wł. — Fantastyczne wyniki osiągnięto na zawodach pływackich w Duesseldorfie. Fischer pobił rekord Europy na 100 mtr. st. dow., osiągając czas 58.2 (dawny rekord Baranyego 58.6); 200 mtr. st. dow. 1) Heibel 2:16.6, 2) Nuetzke 2:17.6, 3) H. Schwartz 2:18.3, 4) Fischer 2:18.9 (tych czterech Niemców miało więc łącznie 9:11.4, o 10 sek. lepiej, niż rekord Europy na 4 x 200 mtr.).

Panie: 100 m. st. dow. Ahrendt 1:10; 100 nawznak Heiling 1:22.6; 200 st. klas. Genenger 3:01.9; 400 dow. Halbsgut 6:05.3. Panowie: 100 nawznak Rufus i Schwartz 1:10.9; 100 klas. Sietas 1:13.8; 200 yardów Sietas 2:25.8 (o 0.2 gorzej od rekordu światowego); 400 dow. Deiters 5:00.4.

BERLIN, 17.3. — Tel. wł. — W meczach piłkarskich IFC Norymberga pokonała Herthę 2:1, a SV Fürth — Dresdner SC 4:1. Szereg okręgów wyłoniło nowych mistrzów. Mistrzem Pomorza został Stettiner SC, Północy — Eimsbuettel, Badenji—VfR Mannheim.

PARYŻ 17.3. — Tel. wł. — Beogradski SK pokonał Olympique (Marsylja) w stosunku 3:2.

NEW YORK, 16.3. — Tel. wł. — Wobec 16.000 widzów popisywała się w ramach „Karnawału na lodzie" mistrzowska para Europy Herber — Baier wzbudzając ogólny entuzjazm. Mniejszem powodzeniem cieszyła się Szwedka. Vivian Hulteń.

Spotkania dwu olbrzymów. Carnery (122 kg.) i Impellettier'a (117 kg) w Nowym Jorku zakończyło się zwycięstwem Carnery przez techniczny k. o. w 9-ej rundzie. Mimo przewagi, Carnera wypadł blado. Ciosy jego były wolne i bez precyzji. Schmeling może się nie obawiać olbrzyma włoskiego.

Mistrzem w Rumunji w hokeju na lodzie został Telefon klub (Bukareszt), który pobił Dragos Voda z Czerniowiec 3:0.

Łódź chce

wygrać z Wrocławiem

ŁÓDŹ, 17. 3. Tel. wł. Piłkarze przygotowują się do międzymiastowego meczu z Wrocławiem i w tym celu uruchomiony zostaje w nadchodzącą środę obóz kondycyjny pod kierunkiem trenera Lajosa Czeislera. Do obozu wyznaczył kapitan związkowy p. Cyll następujących zawodników: bramkarzy Pisarskiego (WKS), i Lassa (ŁTSG), obrońców Mikołajczyka (ŁTSG), Frankusa (UT), Karasiaka i Fliegea (ŁKS), pomocników Kowalskiego, Chojnackiego i Pilca (UT), Lenarta (Wima), Przygońskiego (WKS), braci Pegza (ŁKS), napastników Pałczewskiego, Królewieckiego (ŁTSG), Świętosławskiego, Omentzetera (UT), Korporowicza (TUR), Millera, Sowiaka, Króla (ŁKS), Lećmińskiego (Wima), Owczarka, Ślązaka (SKS) i Stolarskiego (WKS).

Do mistrzostw bokserskich Łodzi, które rozpoczynają się w nadchodzący czwartek, zgłoszonych jest około pół setki zawodników. W wadze muszej zabraknie Gotfrieda (Hakoah), faktycznego mistrza zeszłorocznego, który został zdyskwalifikowany na przeciąg jednego miesiąca za niestawienie się do eliminacji przed projektowanym meczem Warszawa — Łódź. W wadze ciężkiej wątpliwy jest udział Krenca. Lista mistrzów Łodzi za rok 1934 wyglądała następująco: w. musza — vacat, w. kog. Spodenkiewicz, w. piórkowa Woźniakiewicz, w. lekka: Taborek, w. półśrednia: Banasiak, w. średnia: Stahl II, w. półciężka: Kłodas, w. ciężka: Krenc

Skład reprezentacji bokserskiej Zw. Makabi w Polsce na II Makabiadę, został wybitnie osłabiony wobec wcielenia Pilnika do 5 p.p. w Wilnie, a Strausa do 5 p.p. strzelców podhalańskich w Przemyślu. Wszelkie interwencje o przesunięcie terminu tych dwóch bokserów u władz wojskowych nie odniosły skutku.

Kpt. Związku boks. Makabi p. **Z. Kupferstein,** ustalił wobec tego następujący skład drużyny: w: musza — Birenbaum, w. kogucia — Rosenblum, w. piórkowa — Borensztein, w. lekka — Binder, w. półśrednia — Szajn, w. średnia — Sztal II, w. półciężka — Neuding.

Półfinały boksu na Śląsku

Półfinałowe walki pięściarskie o indywidualne mistrzostwo Śląskiego O. Z. B. odbyły się w Świętochłowicach. Na 16 zapowiedzianych walk, doszło do skutku 15. Jarzomrzek wszedł do finału bez walki, jego przeciwnik Eisenberg (Stadjon) miał bowiem nadwagę. W wadze papierowej Janas (Slavia, Ruda), zmusił Letowskiego (06) do poddania się, Szewdzień (IKB) zaś zwyciężył bardzo nieznacznie Czyża (Strzelce Nowy-Bytom). W muszej mistrz Śląska, Górecki (St.) pokonał nieznacznie choć zasłużenie Pawlicę (Policyjny Katowice). W koguciej Moczko (b. mistrz Polski) zatriumfował nad Proskiem (Ruch). W piórkowej wicemistrz Polski Rudzki (Naprzód Lipiny) pokonał po zażartej walce Nawę; Krawczyk (Strzelec N.-B.) wypunktował Marka (IKB). W wadze lekkiej, rybniczanin Sobik (Sokół) wypunktował w pięknym stylu Ponantę (Ruch), a Białas (Slavia) zwyciężył wysoko na punkty Knycza (IKB.) W półśredniej były dwa nokauty: Bieniek zatriumfował nad Estmanem (06), Świrk nad Mitulą (St.) W w. średniej b. mistrz Polski Czerwień (06) uległ nieznacznie Gburskiemu (PKS). Nieco ożywienia wniosły na salę walki w w. półciężkiej. Ambitny Kurka (27 Orzegów), wypunktował Wystrachał! (PKS), a Kolonko (Sokół) wygrał z Langerem (IKB). W ciężkiej Ucherek wyeliminował Wockę, a Wrazidło wykończył Messka (Strzelec). Wszystkie walki stały na niezłym poziomie. Rewelacją wieczoru byli pięściarze Rybnika. W ringu „urzędował" p. Wiener — wzorowo. Pod adresem OZB należy wyrazić życzenie, by w przyszłości powierzono tylko takim klubom przeprowadzenie większych imprez, które dadzą gwarancję, że wywiążą się z zadania. O IKB tego powiedzieć bowiem nie można!

Mecz bokserski Geyer - Zjednoczone dał wynik remisowy 6:6. U Zjednoczonych zawiedli dwaj czołowi zawodnicy Cyranek i Michalak, zato u Geyera błysnęli dobrą formą Ostrowski i Mirowski. W wadze muszej Augustowicz pokonał kolegę klubowego Kulibabkę. W wadze piórkowej Michalak (Zj) zwycięża na pkt. Morawskiego, a Troszczyński (G) — Szczecińskiego. W wadze lekkiej Zwierzchowski (Zj) bije Lisieckiego, a Cyran — Kubiaka. W wadze półśredniej Mirowski (G) Pałczewskiego, a Ostrowski Bystrego. Bardzo dobrym sędzią ringowym był p. Kwast, punktowali pp. Fuchs, Kołacz i Skrzekotowski.

Lekkoatleci w hali Poznania i Krakowa

POZNAŃ, 17. 3. Tel. wł. W niedzielę popołudniu odbyły się w hali poznańskiego ośrodka WF i PW zawody lekkoatletyczne o zimowe mistrzostwo okręgu. Udział wzięli zawodnicy 7 klubów, przyczem na starcie zabrakło Biniakowskiego, Heljasza, Adamczaka i Balcera. Wyróżnić należy wynik Jasiewicza (Warta) na 50 m., 5.9. Na 800 m. Jakubowski (Sokół) pobił rekord polski w hali, osiągając czas 2:12,9. Na 80 m. Tęsiorowski (AZS) wyrównał również rekord polski.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS 52 pkt., przed Wartą 47 pkt. i Sokołem 14 pkt.

KRAKÓW, 17. 3. — Tel. wł. — Z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyły się w niedzielę (zamiast 19-go) zawody lekkoatletyczne w hali. Startowało 13 zawodniczek i 29 zawodników z Cracovii, KPW. Tarnów, AZS, Makabi, Wawelu oraz kilku niestowarzyszonych. Wyróżnili się lekkoatleci Cracovii i KPW. Tarnów. Szczególnie ostatni robią kolosalne postępy i mają obecnie po Cracovii najsilniejszą sekcję w okręgu.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: panie: 25 mtr. 1) Kukułówna (KPW.) 4.2, 2) Mazurówna (Cr.), skok wdal: 1) Babrajowa (Legja) 4.16, 2) Sławkówna (Cr.), skok wwyż: Mazurówna (Cr.) 1.29, 2) Babrajówna (Legja), pchnięcie kulą: Stępińska (Sokół) 8.62, 2) Babrajowa. Panowie: 25 mtr.: 1) Chmura (Sokół) 3.4, 2) Niezgodzki (KPW.), skok wdal: Niezgodzki (KPW.) 6.18 ,2) Garnuszewski (Cr.), skok wwyż: Garnuszewski (Cr.) 1.63, 2) Witkowski (KPW.) 1.63: pchnięcie kulą: 1) Słowik 12.52, wynik lepszy od rekordu okręgowego.

Prócz konkurencyj rozegranych na hali odbył się bieg naprzełaj na dystansie około 3 km., startowało 8 zawodników, wszyscy bieg ukończyli. Zwyciężył w bardzo dobrej formie Fiałka przed Jurczykiem, 3) Rzucidło wszyscy z Cracovii.

Przed zawodami przemówił do startujących kierownik okręgowego urzędu P. W. i W. F. płk. Wójcicki, który po ukończeniu konkurencji wręczył zwycięzcom piękne dyplomy.

Wielkie plany ma WOZLA w związku z międzynarodowemi mistrzostwami Warszawy 15 i 16 czerwca. Wysłano zaproszenia do zawodników następujących: Nielsen (Danja), Schein, Borchmeier, Desecker, Schaumburg, Metzker, Scheele (Niemcy), Kovacs, Szabo (Węgry) i Lindgeen (Szwecja). Niestety, przykłady lat ubiegłych mówią nam, że zbyt „amerykańskie" projekty kończą się zwykle fiaskiem.

W związku z międzynarodowem spotkaniem Polski Górny Śląsk — Deutsch O. S., kapitan Śląskiego OZPN, w porozumieniu z poszczególnymi klubami wyznaczył nast. zawodników do reprezentacji: Wodarz, Wilimowski, Peterek, Giemza, Urban, Dziwisz, Badura, Tatuś (wszyscy Ruch), Waluś (Śląsk) oraz Michalski, Stefan i Piec I (Naprzód). Mecz odbędzie się na Hitler-Kampfbahn w Zabrzu.

Berlin zaakceptował termin meczu piłkarskiego z Krakowem na dzień 9 czerwca.

Arsenal projektuje tournee po Rosji sowieckiej w maju — tak donosi przynajmniej prasa zagraniczna. PZPN postanowił zbadać prawdziwość tej notatki i w razie jej potwierdzenia zaproponować Anglikom rozegranie treningowego spotkania z teamem polskim. Byłaby to bezwzględnie pierwszorzędna sensacja.

M.Z.T. zabrania

graczom filmować

Walne zgromadzenie Międzynarodowego Związku Tenisowego, odbyte przy drzwiach zamkniętych, zakończyło się klęską... Perryego. Podstawiony przez związek angielski związek czeski nie przeforsował swojego wniosku o prawo filmowania dla amatorów tenisowych. Wniosek upadł 42 głosami przeciw 41. Odrzucono również austrjacki wniosek o zmianę błędu nóg. Mistrzostwom międzynarodowym Italji przyznano prawa mistrzostw Niemiec, Anglji, Francji i t. d. Reprezentowanych było 39 państw przez 50 delegatów. W imieniu Polski występował reprezentant ambasady.

W łonie Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie zaszły poważne zmiany personalne. Przewodnictwo w Komitecie objął konsul generalny dr. Staniewicz. Obowiązki zastępcy przewodniczącego spełniać będzie konsul dr. Kruczkiewicz. Sekretarjat generalny Komitetu pozostaje w dotychczasowych rękach.

Rekordzista szybkości samochodowej sir Campbell obchodził w poniedziałek 50-lecie urodzin, a jednocześnie 25-lecie karjery kierowcy. Campbell, którego nie zmogły rekordowe jazdy na plaży w Daytona Beach, spędził urodziny w łóżku, zaziębił się bowiem przy... grze w golfa.

Decydujące spotkanie o puhar z Kanadyjczykami angielskimi wygrał Winnipeg Monarchs w stosunku 6:2.

Skoki nocne w Garmisch wygrał Birger Ruud — 54 m. przed Baderem 47 m.

Jednak Skoda lepsza od Makabi

Mimo braku wagi ciężkiej klub robotniczy wygrywa pewnie 10:6

Pięściarstwo staje się w Polsce sportem niewątpliwie najbardziej kasowym. Grono miłośników kunsztownej sztuki pugilatorskiej, lat temu kilka bardzo jeszcze szczupłe, dziś wypełnia po brzegi największą w stolicy widownię cyrku przy pierwszej lepszej okazji. Mówimy — pierwszej lepszej — dlatego, że choć etykieta spotkania Skoda — Makabi zapowiadała walkę cenną prestiżowo, to składy, zwłaszcza drużyny żydowskiej zgóry nie wróżyły szeregowi spotkań wielkiej wartości sportowej.

Tak też było w istocie: ogólny poziom meczu nie był wysoki, a i zestawienie poszczególnych par z małemi wyjątkami nie wypadło szczęśliwie. Skoda zaprezentowała się dużo lepiej od swej utytułowanej przeciwniczki. Coprawda i ona miała swe dwa słabe punkty: „koguta" Moczko II-go i „półciężkiego" Ozimka; pozatem zabrakło jej przeciwnika dla Neudinga, który odsiedział swą regulaminową minutę, zaco jego klub schował dwa cenne punkty do kieszeni.

Drużyna Makabi, choć zabrakło kilku „asów", jak Rosenblum, Borenstein i przedewszystkiem Pilnik, była o tyle ciekawa, że zobaczyliśmy w niej dwie gwiazdy prowincjonalne, częstochowian, Bindera i Szajna. Trzeci zawodnik pozawarszawski Strauss z Hasmonei lwowskiej nie startował, bo właśnie w sobotę wraz z Pilnikiem — mimo starań — został wcielony do wojska.

W wadze muszej Czortek wygrał wyraźnie na punkty z Rundsteinem, mimo że ostatni do końca trzymał się doskonale i raz jeszcze błysnął wyjątkową kondycją fizyczną. Czortek zaskoczył makabistę agresywnością i większą rozmaitością ciosów, coprawda mało celnych i jeszcze mniej skutecznych. Skodzista punktował doskokami, po których niemal z reguły zawodnicy wpadali w clinch, przyczem nie polował wyłącznie na szczękę, lecz interesował się również żołądkiem, sercem i wątrobą.

„Koguty" Birenbaum i Moczko II zademonstrowali najbrzydszą walkę dnia. W tem trzyrundowem zmaganiu najwięcej było poprostu wodzenia się za łby, potem trochę nieudolnych chwytów ciężkoatletycznych, a stanowczo najmniej „szlachetnej sztuki samoobrony".

Wygrał Birenbaum, bo był silniejszy, bo lepiej wodził za głowę swego przeciwnika, bo był szybszy i aplikował mocniejsze ciosy. Stylowo Moczko II, aczkolwiek b. mizerny górował nad swym zwycięzcą o dwie klasy.

Na tle tego „wstępnego kroku pięściarskiego" walka w wadze piórkowej pomiędzy Kozłowskim a częstochowianinem Binderem wypadła wręcz wspaniale.

Kozłowski ma już niewątpliwie swój format: potrafi się ustawiać, umie nienagannie kontrować, umie zachować dystans; niestety brak mu obecnie ciosu z prawej, która ciągle jeszcze jest nie w porządku, więc pięściarz Skody woli ją oszczędzać.

Binder, obok prowincjonalnej maniery, posiada dwie duże zalety: doskonałe zadatki na skuteczną pracę w infightingu oraz skłonność do oszałamiających przeciwnika seryj.

Kozłowski zorjentował się jednak prędko w możliwościach przeciwnika i wszelkie zakusy do zbytniego zbliżania się stopował bezlitośnie lewą prostą. Wyraźne zwycięstwo Kozłowskiego na punkty nie przynosi jednak ujmy ambitnemu Binderowi.

Walka Bąkowski — Neustadt była jakby rewanżem za finał mistrzostw stolicy. Makabista, mimo słabszej niż tydzień temu formy swego przeciwnika, spędził trzy rundy — jak zwykle — na oczekiwaniu na szczęśliwy cios z prawej. Nie doczekał się, więc przegrał. Bąkowski stosuje w walce z Neustadtem dwa niezawodne szematy. Pierwszy, to parada, w której wysoko podniesionym lewym barkiem osłania sobie szczękę, drugi — to serja: lewy prosty, prawy sierp.

W wadze półśredniej Seweryniak jeszcze przed meczem wszedł na ring jako zwycięzca, gdyż zastępujący Straussa Fuchs wykazał nadwagę.

Stary „rep" panował na ringu w sposób rzucający się w oczy. W pierwszej rundzie naszpikował Fuchsa kilkoma lewemi prostemi, które okrasił dwoma swingami z prawej. W drugiej „wytarzał" makabistę w sposób niewiarygodny, aby w trzeciej... nie wiedzieć co robić dalej. Oszołomiony Fuchs nie wiemy czy zorjentował się w sytuacji, czy też wiedziony instynktem wchodził ciągle w clinch, a Seweryniak nie potrafił się od niego uwolnić, tak że taktycznie rundy tej nie można uważać dla niego za wygraną. Co innego, że rezultat ostateczny wypadł miażdżąco na korzyść boksera Skody.

W wadze średniej oglądaliśmy debiut drugiej gwiazdy częstochowskiej Szajna. Wielki Pisarski z meczu z Szigetim, mamy wrażenie, że zakończyłby tę walkę jeszcze przed trzecią rundą. Ale Pisarski obecny w pierwszem kole raczej macał, niż bił, w drugiem wziął się do roboty na całego, aby w trzeciej wyzbyć się już z sił. Mimo to walka ta przyniosła skodziście wysokie zwycięstwo punktowe.

W wadze półciężkiej Stahl nie miał ciężkiej pracy z bardzo jeszcze surowym Ozimkiem, którego jedynym atutem były soczyste ciosy w tułów z półdystansu. Twardy makabista nie bardzo się tem jednak przejmował, lecz uporczywie atakował swemi ciężkiemi pięściami szczęki Ozimka. Doczekał się też rezultatu już w połowie drugiej rundy, kiedy pięściarz Skody poszedł na deski raz do 9-ciu a za chwilę po powtórnym upadku sędzia ringowy p. Pasturczak przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Stahla przez techniczny k. o.

Dwa punkty zdobyte przez Neudinga w wadze ciężkiej ustaliły ostatecznie stosunek sił, wyrażający się tym razem 10:6 na korzyść Skody.



MISTRZOWIE POLSKI W TENISIE STOŁOWYM
Zespół Hasmonei warszawskiej: „Izio", Engelsberg, Finkelstein, Rechtleben, Ratalia, Kronenberg.



TRÓJKA ASÓW SKODY
Czortek, Kozłowski i Pisarski. Wszyscy oni zdobyli po 2 pkt. na meczu z Makabi 10:6. U dołu sekundant Ogonowski.

Sytuacja się zmieniła... jak mówi o tem list bokserów Berlina domagający się szybkiego rewanżu od Warszawy za niedawna porażkę. Gdy kontrakt zawierano — Niemcy zastrzegali się przeciwko obowiązkowi rewanżu. Dziś chcą go dostać już 16 kwietnia w Berlinie. Na termin ten oczywiście Warszawa zgodzić się nie może, wobec meczu z Łodzią 14.IV.

Wbrew optymistycznym przypuszczeniom, Niemcy odpowiedzieli odmownie na wszystkie propozycje P. Z. T. K. co do zmiany regulaminu wyścigu Warszawa — Berlin. Oczywiście, należało odrazu rzecz rozsądnie przemyśleć, kiedy regulamin układano. Są to stare grzechy dawnego zarządu, wytykane przez nas niejednokrotnie.

Sensacyjną zmianę barw notują kroniki kolarskie. Oto kpt. Tkaczyk, długoletni członek W. T. C., zgłosił akces do A. K. S. Efekt tego wystąpienia jest naturalnie wybitnie prestiżowy, gdyż słynny kiedyś torowiec piastuje dziś mandat wiceprezesa P. Z. T. K.



PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ HAMASA W BERLINIE urządzono bezpośrednio po meczu hamburskim. Führer sportu niemieckiego von Tschammer rozmawia z Amerykaninem, który trzyma za rękę swoją żonę.

„Kucharski zrobił dobry bieg"

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z pierwszego występu Polaka na terenie Ameryki

Pierwszy występ Kucharskiego na krytej bieżni amerykańskiej na dyst. 1 mili nie był ani kompromitacją, ani też oczywiście sukcesem, którego zresztą nikt się chyba w Polsce nie spodziewał. Organizatorzy nie mogli (tegoż wieczoru odbywały się zawody międzyuczelniane Madison Square Garden), a i prawdopodobnie nie próbowali ściągnąć na swoje zawody żadnego z czołowych milerów amerykańskich, co znacznie osłabiło atrakcyjność biegu i utrudniło kryterjum w stosunku do Kucharskiego.

Zwycięzca Mc Cluskey, stary rutyniarz, specjalista od steeplechase, a więc raczej długodystansowiec, pobiegł taktycznie doskonale i wygrał dość zdecydowanie. Kucharski zupełnie niepotrzebnie zrezygnował z kurtuazyjnie ofiarowanego mu przy bandzie miejsca, zajmując pozycję ostatnią. Start naturalnie był dla niego ciężki, a wyjście na czoło przy 240-yardowej bieżni i płaskich wirażach, do łatwych nie należało.

Począwszy od drugiego okrążenia, Kucharski prowadzi; na piątem okrążeniu atakuje go Crowley (mistrz Ameryki w biegu 5.000 mtr.), poczem parokrotnie zawiązuje się między nimi walka o prowadzenie. (Kucharski bał się podobno zamknięcia).

Tymczasem Mc. Cluskey, biegnący cały czas spokojnie na trzeciem miejscu (pozostali żadnej roli w biegu nie odegrali), mija obu, poczem zwolna ale stale odsuwa się od drugiego — Kucharskiego. W chwili, gdy rozległ się dzwonek, którego nasz zawodnik podobno nie słyszał, odległość ta wynosiła przynajmniej 5 metrów. Amerykanin finiszuje, odsuwając się jeszcze bardziej. Kucharski, przynaglany okrzykami i niedwuznacznemi gestami stojących obok bieżni, rozpoczyna wreszcie wspaniały finisz i wśród ogłuszających wrzasków i tumultu zmniejsza tę fatalną różnicę, ale dojść przeciwnika już nie jest w stanie i na mecie zostaje około 1 i pół metra wtyle.

Czas zwycięzcy 4 min. 23.7 s. — niezły, jeśli wziąć pod uwagę kiepską bieżnię i gumowe pantofle, które obowiązywały wszystkich zawodników. Dla orjentacji warto podać rekord Cunninghama, 4 min. 8.4 sek., ustanowiony jednak w pantoflach z kolcami i na bieżni Madison Square Garden, mającej podniesione wiraże.

Kucharski zrobił niewątpliwie dobry bieg i wrażenie pozostawił nader korzystne. W przytoczonych powyżej warunkach, które były dla niego zupełną nowością, w zadymionej hali zbrojowni pułkowej, bez rutyny i dostatecznego treningu pod dachem, — nie mógł wykazać wszystkich swoich możliwości.

I jedno jeszcze, co powinno być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy zjeżdżać będą w przyszłości na zawody do Ameryki: Polonja Amerykańska tak serdecznie, tak szczerze i entuzjastycznie przyjmuje sportowców z Polski, że musi się to odbić ujemnie na ich formie, no i wynikach. Słuszną pretensję można więc mieć do organizatorów, że przed zawodami niemal gwałtem wyciągali Kucharskiego na rozmaite przyjęcia po Domach Narodowych, co z reguły przeciągało się do późna w noc, powodując zamieszanie w treningach, odżywianiu i systemie nerwowym, który i bez tego stale narażony jest na szwank w takiem mieście, jak New-York. Robiono to podobno dla reklamy, by ściągnąć więcej publiczności.

Wracając do zawodów, to nie były one zbyt interesujące, a i wyniki osiągnięto naogół nieszczególne. Nawet sławny Spitz skoczył wwyż tylko 186, gdyż posadzka jakoby była zbyt śliska. Sławny już Hornbostel wygrał pewnie bieg na 600 yardów w dobrym czasie 1 min. 13.3 sek. Udział jego w biegu Kucharskiego byłby niewątpliwie ciekawszy.

Walasiewiczówna przypatrywała się zawodom z loży honorowej. Jest, jak twierdzi, w doskonałej formie i gotowa była poprawić rekord światowy na 60 yardów.

Ogółem startowało około 352 zawodników, w czem Polacy amerykańscy stanowili mniejszość. Tak duża liczba startujących na wszystkich zresztą zawodach amerykańskich tłumaczy się tem, że w programie zawsze jest kilka biegów rozstawnych, przyczem na dystansie 1.200 yardów biega się 6x200, a drużyn staje przeciętnie z dziesięć.

Widzów było około 4 tysięcy.

Jan Walczak.

Kto będzie przyszłym przeciwnikiem Schmelingu. Na ten temat krąży mnóstwo pogłosek, na które należy patrzeć krytycznie, bo pochodzą z Ameryki. Jedna twierdzi, że Baer zgodził się (za 500.000 dolarów) walczyć z Schmelingiem na otwartej arenie w Berlinie, inna mówi że przyszłym przeciwnikiem Schmelinga będzie Carnera.

Trzecia wreszcie twierdzi, że Schmeling zmierzy się najpierw ze zwycięzcą meczu Carnera - Lasky, a dopiero potem ewentualnie z Baerem w New Yorku.



TAK BYŁO ZAWSZE I BĘDZIE W MARCU kiedy wioślarze Cambridge rozpoczynają trening przed wyścigiem ósemek z Oxfordem



AKADEMICZKI ANGIELSKIE JUŻ NA BIEŻNI przygotowują się do sezonu lekkoatletycznego. U nas — nawet mężczyźni nie pomyśleli o treningu.



MAX BAER śmieje się, zadowolony pewno, że los przeznaczył mu za rywala Schmelinga, a nie rodaka — Hamasa.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI